Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na poczcie 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na czwartek 21 kwietnia 1938 | Nr. 90

Atak na Europę

Europa ma swoje własne i liczne sensacje. Walka na półwyspie Iberyjskim dogorywa, a równocześnie kończy się tam poligon doświadczalny wielu mocarstw Europy. „Anschluss“ minął i został przypieczętowany większością plebiscytu. Języki ognia ukazują się to tu, to tam. Nie można się dziwić, że w tych warunkach bardzo odległe wydają się krwawe walki na Dalekim Wschodzie. Nawet teraz, kiedy przybierają one nieprzewidziany obrót. Poprostu mamy dość własnych europejskich kłopotów.

W rzeczywistości **walki na Dalekim Wschodzie coraz bardziej zbliżają się do Europy.** Zbliża się do nas szybkim krokiem chwila, gdy konsumowaniem przez Japonię Chin będzie musiała zainteresować się Europa. Tem bardziej, że pojedynek imperializmu czerwonego sowieckiego i żółtego japońskiego w gruncie rzeczy jest udeptywaniem ziemi przed innym atakiem. Ten atak to **atak na Europę.**

Narazie dwa imperializmy walczą o Azję. Oba mają podwójny charakter. Czerwony jest nietylko imperializmem mocarstwa jako takiego, imperializmem, który swoje początki bierze w wielkiej tradycji Rosji carskiej. Jest to zarazem imperializm idei rewolucji wszechświatowej.

Od początku kominternu dążył do zniszczenia kolonii europejskiej w Azji, jako bardzo ważnych źródeł sił zachodnich mocarstw. Stąd ten atak, który zresztą poprzedza tylko i przygotowuje drogę czołgom i karabinom. Uderza on wszędzie: w Indochiny, wywołuje wstrząsy na holenderskiej Jawie, w Indiach brytyjskich, tworzy wreszcie gdzie może azjatyckie „fronty ludowe“.

Czerwony płomień liże wiązania „dachu świata“ — Tybetu. Konkuruje tu z wpływami japońskiemi i azjatyckiemi. Usadawia się dalej na Zachód inwestowaniem kapitałów. Przyczaja się liniami kolejowemi, które, jak np. w rejonie Afganistanu, dobiegają do jego granic, by, w razie sytuacji „przyjaznej“, móc szybko przedłużyć się dalej.

Równocześnie, obok tych prac przygotowawczych, obok tysięcy emisariuszy, budzących ducha rewolucyjnego, **Sowiety budują „wschodnią linię Maginota“**, koncentrują ogromną flotę podwodną we Władywostoku, budują liczne lotniska, utrzymują w rejonie rzeki Amuru armię wschodnią o sile 300 000 ludzi. W Mongolii zaś zewnętrznej umacniają, zbroją, szkolą. Stąd może pójść kiedy wypad na Mandżurię, którą znowu Japonia zamienia w wielką twierdzę.

Wbrew jednak twierdzeniu, że Rosja zawsze, gdy ponosiła klęski w Europie, przechodziła do żywej akcji w Azji — obecnie raczej jest w Azji w defensywie. Zajęta Hiszpanią, wewnętrznym rozgardiaszem, „ubijaniem“ dowódców — odsuwa moment rozgrywki. Woli czekać, działając raczej z za kulis. Niemniej ostatnio podnoszą się głosy z kół wojskowych sowieckich, domagających się natychmiastowego uderzenia. Wysuwają one plan wojny sowiecko-japońskiej na wiosnę 1938 r.

Koła te obawiają się **imperializmu japońskiego, który w tej chwili jest w pełnej akcji.** Wciskający się wszędzie obywatele „kwitnącej wiśni“, żyjący dosłownie garstką ryżu, rozsypują się po całej Azji tak, jak i po innych kontynentach. Za nimi idzie imperializm uzbrojony w kapitały.

Japoński imperializm, docierający wszędzie pod hasłem zjednoczenia żółtych, jak i pod hasłem walki z komunizmem, uderza w tej chwili zbrojną ręką w Chiny. Pod wielkim naciskiem 80 milionów ludności swej ciasnej wyspy, w imię „zjednoczenia i polepszenia gospodarczego“ — wolno konsumuje Chiny. Do tej pory idzie to dość opornie. W miarę przydarzania się „incydentu granicznego“ w chwili, gdy stał się on wojną — tempo akcji zwalnia się. W tej chwili toczą się niezwykle **mordercze walki o Żółtą Rzekę.** Z niejasnych komunikatów zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chociaż szczęście wojenne zmienne jest, to jednak Czang-Kai-Szek doskonale daje sobie radę. Przeprowadza śmiałemi rzutami operacje o charakterze ofenzywnym. Było to jeszcze niedawna omal wykluczone.

W tem właśnie natrafiamy na sensacyjny zwrot na Dalekim Wschodzie. Chiny pozbawione Pekinu, Nankinu, Chiny rozbite, ten kolos o glinianych nogach, który, wedle powszechnych oczekiwań, miał się rozpaść przy pierwszem uderzeniu znakomicie uzbrojonej armii japońskiej — jednoczy się. Co więcej — zmartwychwstaje narodowo. Pod twardem uderzeniem pięści japońskiej **budzi się duch narodowy 450 milionów ludności.** Znika separatyzm tak umiejętnie wykorzystywany przez Japończyków. Z nim znikają feudalne armie prowincjonalne, które za odpowiednią opłatą „odstępowały“ wrogom swojego wodza, względnie odwrotnie. Przychodzi dyscyplina, dziwna wytrwałość, skłonność do największych ofiar.

Przytem Sowiety nie próżnują. Transporty idą i przywożą ciężkie bombowce, czołgi, nowoczesne armaty. A z niemi przyjeżdżają misje wojskowe, które szkolą Chińczyków.

A Japonia ma **podwójnie utrudnione zadanie.** Tereny podbite pierwszym impetem wymagają wielkich wojsk. W samej Mandżurii źródła angielskie liczą 600 000 regularnej armii japońskiej. Na terenach zaś nowych republik chińskich, zakładanych przez Japonię, ludność toczy zaciekłe boje partyzanckie, nie mówiąc już o licznych ucieczkach na tereny Czang-Kai-Szeka.

W rezultacie rozwój wielkiego mocarstwa natrafia na zdecydowany opór. Pierwsze ataki, przy równoczesnych demoralizujących ludność cywilną nalotach bombowców, doskonale się udawały. Obecnie jest już inaczej. Kanton do tej pory nie został właściwie zdemoralizowany, mimo licznych ataków lotniczych i w rezultacie podbity.

Zdecydowaną również rolę odgrywa przy powstrzymaniu pierwszego impetu japońskiego czas. Mieliśmy już sposobność to stwierdzić, że czas działa korzystnie dla Chińczyków. Dotychczasowe wyniki wojny potwierdzają te tezę. Przedłużanie oporu pozwala Czang-Kai-Szekowi reorganizować armie, uzupełniać ją świeżemi rezerwami, tem więcej, że jest z czego, 450 milionów ludności stanowi niewyczerpany rezerwuar ludzki.

Gdy w bazylice św. Piotra w Rzymie zabrzmiał hymn: „Boże coś Polskę“

Miasto Watykańskie, 18. 4. Przebieg uroczystości związanych z kanonizacją bł. Andrzeja Boboli był nad wyraz imponujący. Do Rzymu przybyło kilkunastu biskupów polskich z ks. kard. Kakowskim, olbrzymia wycieczka osób świeckich i duchowieństwa, która przyjechała do wiecznego miasta kilku pociągami, a wśród niej 50 podchorążych ze Lwowa. Oddział ten pełnił podczas uroczystości kanonizacyjnych pewnego rodzaju **straż honorową**, stojąc w bezpośrednim sąsiedztwie tronu papieskiego.

Uroczystości poprzedziła w dniu 16 bm. specjalna audiencja episkopatu polskiego u Ojca św. Podczas tej audiencji przemawiał ks. kardynał Kakowski, na co odpowiedział Papież Pius XI, podkreślając w swej mowie szczególną życzliwość dla Polski i narodu polskiego, a na zakończenie udzielając biskupom apostolskiego błogosławieństwa. Na prośbę biskupa polowego ks. Gawliny, Ojciec św. udzielił

szczególniejszego błogosławieństwa dla armii polskiej,

wyrażając się o żołnierzach polskich jako o swych dobrych synach i sławiąc ich waleczność. Osobnego błogosławieństwa udzielił Papież dla Marszałka Śmigłego-Rydza.

W niedzielę Wielkanocną wczesnym rankiem poczęły napływać tłumy wiernych do wspaniałej bazyliki św. Piotra. Początek uroczystości wyznaczono na godzinę 9-tą rano. Brało w nich udział 26 kardynałów, wielu arcybiskupów, biskupów i t. d., 5-ciu członków rodzin panujących. Poza grupą 50 polskich podchorążych, którzy zwartą kolumną w efektownych mundurach stanęli przy papieskim tronie, zwracała uwagę olbrzymia grupa umundurowanych członkiń młodzieży żeńskiej włoskiej Akcji Katolickiej w liczbie 5000 osób. W specjalnych lożach zajęli miejsce przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z przedstawicielami Rzeczypospolitej oraz ambasadorami Wielkiej Brytanii i Hiszpanii.

Uroczystości trwały trzy godziny. O godzinie 9-tej **do bazyliki św. Piotra weszła procesja** z udziałem kardynałów, biskupów i niższego duchowieństwa oraz dworu papieskiego. W procesji niesiono chorągwie z wizerunkami nowego świętego Andrzeja Boboli.

Gdy Papież zasiadł na tronie rozpoczął się uroczysty akt kanonizacyjny.

Po złożeniu pierwszej prośby o zaliczenie błog. Andrzeja Boboli w poczet świętych, odmówiono litanię do Wszystkich Świętych, poczem prośba została ponowiona, przyczem odśpiewano psalm „Miserere“ i hymn „Veni Creator“ i wreszcie na trzecią gorącą prośbę do Papieża, sekretarz Breve oświadczył, że

Ojciec św. zgadza się na kanonizację.

Teraz odczytano akt kanonizacyjny w którym szczegółowo zostało opisane męczeństwo błog. Andrzeja Boboli i wciągnięto nowego świętego do „Canon Sanctorum“ oraz ustalono datę 16 maja, jako dzień, w którym Kościół będzie czcił św. Andrzeja Bobolę.

Odśpiewano „Te Deum“, poczem nastąpiła pierwsza modlitwa Papieża do nowego świętego. Po odśpiewaniu „Confiteor“ Papież udzielił zebranym błogosławieństwa.

Uroczystości zakończyły się błogosławieństwem papieskiem „Urbi et orbi“

udzielonym przez Ojca św. z zewnętrznego balkonu bazyliki św. Piotra.

×

Tak więc niedziela Wielkanocna była dniem szczególnie uroczystym dla całego Kościoła katolickiego a zwłaszcza dla Polaków. Ci, **którym nie** było danem wziąć udziału w tem święcie, słuchali transmisji przy głośnikach radiowych, odzwierciedlającej ważniejsze fragmenty uroczystości.

Szczególnie wzruszającym był moment, gdy z głośników tych rozbrzmiała potężna pieśń „Boże coś Polskę“, śpiewana przez pielgrzymów polskich w bazylice św. Piotra. Niemniej potężne wrażenie robiła manifestacja, jaką lud zgromadzony na placu przed bazyliką urządził Ojcu św.

×

Święty Andrzeju, męczenniku polski, módl się za nami, za lud twój polski. Błagamy Ciebie my Polacy na Warmii, o dobrych i sprawiedliwych dla nas duszpasterzy.

Lista poległych ochotników włoskich

Rzym. Pat. Dzienniki ogłaszają 12-tą listę z nazwiskami legionistów włoskich poległych w Hiszpanii. Lista ta obejmuje 204 nazwiska ochotników włoskich, poległych w walkach nad Ebrą od dn. 9 marca do dni ostatnich. Zwłoki tych legionistów zostały pochowane z honorami wojskowymi na cmentarzach wojskowych, nad którymi opieka została powierzona rycerskiemu i chrześciańskiemu miłosierdziu narodu hiszpańskiego.

W kilku wierszach

Reuter donosi, że z polecenia GPU. aresztowano znów 7 generałów pod zarzutem przygotowania zamachu na życie Stalina.

×

Rzym. Pat. **Mussolini przyjął w Pałacu Weneckim nowego ambasadora niemieckiego v. Makensena, z którym odbył dłuższą rozmowę.**

×

Charbin. Pat. **W ubiegłym roku zarejestrowano 42 wypadki porwania mieszkańców Mandżuko przez sowiecką straż graniczną. Ogółem uprowadzono 100 osób, w tym 77 Mandżurów, 21 Koreańczyków, 1 emigranta rosyjskiego i 1 Mongoła.**

×

Burgos. Pat. **Po zwycięstwach, odniesionych przez powstańców w Aragonii i Katalonii pod władzą gen. Franco znajduje się już 325 tysięcy klm. kw. W porównaniu do niecałych 180 tys. klm., będących jeszcze we władaniu rządu w Barcelonie.**

×

Paryż. Pat. **Dzienniki zapowiadają rychłe rozpoczęcie rokowań włosko-francuskich, które mają być wprowadzone normalną drogą dyplomatyczną i których następstwem ma być przysłanie do Rzymu ambasadora akredytowanego przy królu Włoch i cesarzu Etiopii.**

×

Amsterdam. Pat. **Samochód, wiozący 7-miu młodych ludzi, zwalił się do kanału pod Roterdamem. 5-ciu jadących utonęło.**

×

Oran. Pat. **W pobliżu Oranu wywrócił się samochód, którym jechało 10 krajowców. W chwili przewrócenia się, nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. 5-ciu pasażerów zginęło na miejscu, a 5-ciu ciężko poparzonych walczy ze śmiercią.**

×

Paryż. Pat. **Donoszą z Barcelony, że generał wojsk rządowych Galio, który pod naciskiem powstańców schronił się z resztką swych wojsk na terytorium Francji i który powrócił następnie do Katalonii, został z polecenia władz rozstrzelany.**

10.000 Japończyków

otoczonych przez wojska chińskie.

Londyn. Agencja Reutera donosi, że wojska chińskie zdobyły dwie bardzo ważne strategicznie miejscowości Szijujuan oraz Kinlu na północnym brzegu Żółtej Rzeki. W dniu wczorajszym Chińczycy nagłym atakiem zdobyli Jihsien, gdzie znajduje się w tej chwili armia japońska złożona z 10 000 żołnierzy całkowicie otoczona przez Chińczyków.

Aresztowanie dziennikarza czeskiego w Rzymie

Praga. Korespondent watykańsko-rzymski organu czeskich katolików „Lidove Listy" Ludwik Rubinstein został aresztowany w Rzymie. Najpierw rozesłały za nim listy gończe władze bezpieczeństwa Watykanu, a kiedy schronił się na terytorium włoskie został aresztowany przez policję włoską.

Włochy poprą żądania kolonialne Polski

Rzym. Prasa włoska żywo interesuje się żądaniami Polski w sprawie kolonii. Wpływowy dziennik turyński „La Stampa" pisze, że Polska ma wszel kie prawa zarówno historyczne, ekonomiczne, jak i moralne, aby domagać się na drodze dyplomatycznej przyznania jej odpowiednich, w stosunku do potrzeb Polski, terenów w Afryce.

Dziennik przewiduje, że w razie poruszenia sprawy polskich pretensyj kolonialnych na forum międzynarodowym — Italia faszystowska poprze je całym swym autorytetem.

Inne pisma zajmują również życzliwe stanowisko wobec polskich żądań kolonialnych.

Do przegrupowania sił w Europie zmierzają Anglia i Francja

Paryż. Sądząc z rozwijających się tutaj tendencyj można przewidywać, że w rezultacie angielsko-francuskich obrad powzięte będą decyzje zmierzające do zasadniczego przegrupowania sił w Europie.

Francja i Anglia będą odtąd dążyć do jak najspieszniejszego zawarcia Paktu Zachodniego, który pod pozorem Paktu Czterech miałby stworzyć płaszczyznę dla dalszej współpracy Londynu, Paryża i Rzymu.

Można przewidywać dalej, że dążeniem Francji i Anglii będzie objąć moralny protektorat nad mogącym powstać samodzielnym systemem bezpieczeństwa słabszych państw w Europie środkowej i wschodniej, zagrożonych ekspansją Niemiec.

Czy przygotowująca się reorganizacja zlikwiduje, uważane tutaj przez wielu za mało realne układy, wiążące Francję ze Sowietami i Czechosłowacją? Wysoce prawdopodobne jest, że Anglia będzie się o to starać.

Nie uprzedzając wyników, powiedzmy, że sprawa znormalizowania dyplomatycznych stosunków francusko-włoskich postępuje szybko naprzód. Uważa się za rzecz pewną, że bezpośrednio po Wielkiej Nocy Francja będzie mieć swego ambasadora w Rzymie. Najpoważniejszym kandydatem zdaje się być p. Mistler lub Petri. Wymieniany jest również Flandin i Berenger.

Narodowcy wkroczyli do Tortosy

Bilbao. Z Burgos donoszą oficjalnie, że wojska narodowe stoczywszy w prowincji Tarragona zacięte walki, wkroczyły w drugie święto wieczorem do przedmieść Tortosy.

Paryż. Według doniesień francuskich korespondentów wojennych, święta wielkanocne bynajmniej nie przerwały ofensywnych działań wojsk powstańczych.

Kolumna gen. Darcia Valino, nacierając bardzo energicznie na odcinku Tortosy, dokonała swego zamierzonego manewru, zdążającego do otoczenia tego miasta i wkroczenia do jego przedmieść. Wojska gen. Valino zajęły miejscowości La Galera, Mas de Barberans i Santa Barbara. Nad brzegiem Morza Śródziemnego wojska narodowe rozszerzyły swą strefę posiadania z 25 na 50 km, docierając do starej fortecy morskiej Paniscala.

Obecne operacje gen. Franco stanowią wstęp do czwartej wielkiej ofensywy powstańczej w wojnie domowej.

Lotnictwo narodowe przeprowadziło wielki atak na port wojenny w Cartagenie. Ogółem zrzucono 80 ton bomb. Jeden stojący w porcie okręt wojenny został zatopiony, cztery inne uszkodzone.

Głód na tyłach armii czerwonej.

Paryż. Prasa francuska donosi, że wobec utrudnionego dowozu do Hiszpanii środków żywności oraz wskutek zacieśniającego się coraz bardziej pierścienia w około wojsk rządowych, daje się odczuwać na tyłach walczącej armii głód wśród ludności cywilnej. Zostały również zmniejszone racje żywnościowe dla oddziałów walczących. Liczne dezercje oraz oznaki niezadowolenia mają miejsce z powodu braku żywności.

Prezydent czerwonej Hiszpanii zbiegł.

Paryż. „Jour" zamieszcza pogłoskę, jakoby prezydent republiki hiszpańskiej Azana miał zbiec i opuścić Barcelonę w kierunku nieznanym. Zdaniem dziennika, w stolicy Katalonii panują nastroje paniczne.

Obecnie komunikacja pomiędzy Katalonią a pozostałą częścią Hiszpanii republikańskiej jest nawet drogą morską praktycznie uniemożliwiona. Powstańcze okręty wojenne skonfiskowały bowiem siedem republikańskich statków hiszpańskich, na których pokładach znajdowali się liczni przywódcy komunistyczni wraz z rodzinami. Okręty powstańcze zatrzymały statki te pod San Georges u ujścia rzeki Ebro.

W Walencji, Kartagenie, Alicante i Taragonie dojść miało do wielkich manifestacyj ulicznych, gdy dowiedziano się o zajęciu Vinaroz przez powstańców. Demonstrująca ludność miała żądać natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.

F. Antoni Ossendowski

CZAO-RA

Opowieść północna.

6)

Obejrzał się, szukając Wou-Gou. Spostrzegł go na samym skraju knieі.

Piesek przycisnął się do ziemi i leżał bez ruchu, zaczajony. Oczy mu się świeciły zielonym ogniem, drżały uszy i rozdymały się chrapy węszące. Co czuł w tej chwili mały, kudłaty szpic, pochodzący od najlepszej łowczej suki, jaką niezawodnie była Czao-Ra? Chyba to samo, co czują małe dzieci, gdy po raz pierwszy matka wyprowadzi je na łąkę zieloną, zalaną złocistem światłem słońca, zdobną w tysiące barwnych kwiatów. Zewsząd połyskują słoneczne plamy, jarzące się, mieniące; płyną niewidzialne strugi woni, coraz innej, coraz mocniejszej, coraz cudowniejszej dobiega świergot, gwizd, dzwonienie, tysiące nieznanych głosów!

Dziecko staje oniemiałe z zachwytu i podziwu, nie rozumiejąc jeszcze tego, co widzi, słyszy i co się dzieje dokoła.

Tak też było i z Wou-Gou.

Nie mocny zapach rozmiękłej, parnej ziemi, nie aromat kwitnących krzewów i ziół drażniły jego powonienie. Znał to już, bo wdychał przepojone wonią roślin powietrze kotliny nad jeziorem. Teraz inne zapachy pochwytywały drgające nozdrza pieska. Nieznane, tajemnicze, budzące czujność i drapieżność, wywołujące drżenie całego ciała. Coraz to inne, słabsze lub silniejsze, bliższe lub dalsze, a tak bardzo niepokojące i drażniące.

Wou-Gou czuł, że mógłby, opuściwszy pyszczek ku ziemi, iść śladami tych zapachów i dotrzeć do jakichś żywych, nigdy nie widzianych dotąd istot; rozumiał nawet, że jedne z nich musiałyby być drobne, słabe, drugie — silne i duże.

Te biegły, prawie czołgając się po ziemi, tamte robiły ogromne susy lub pędziły tak szybko, że nogi ich ledwie dotykały trawy i mchu.

Wszystko to powonieniem pojął i zapamiętał mały Wou-Gou, lecz nie ruszył się z miejsca, zaczajony za kępką trawiastą.

Marzył o tem, że któraś z tych nieznanych istot zjawi się nagle, a on ujrzy ją, będzie gonił, zjawi się nagle, pędząc przez chaszcze, ślizgając się pomiędzy powikłanemi gałęziami krzaków, czołgając się pod kłodami, leżących na ziemi, mchem spowitych drzew, pachnących wilgocią, pleśnią i grzybami...

Kudłaty, ponury, mały Wou-Gou nic jednak nie spostrzegł, bo chociaż setki mniejszych i większych zwierząt i ptaków przed chwilą biegało w gąszczu traw, lecz teraz ukryło się lub uciekło na odgłos kroków człowieka, przed którym wszystko pierzcha, bo uznaje jego spryt, potęgę umysłu, upór w dążeniu do celu; boi się go, wiedząc, że niema sposobu, aby walczyć z przemożnym władcą kniei, stepów, gór i wody.

Małe, zwinne pstrokate lemingi, myszy i szczury polne, wiewiórki, łasice, białe gronostaje, lisy skradały się tu na żer. Gryzonie szukały szyszek jodłowych i smacznych cedrowych korzonków, drapieżniki ostrożnie czołgały się i napadały na żerujący drobiazg. Zlatywały tu z drzew jarząbki i głuszce, poszukujące jagód, z doliny przybiegały dążące do cienia stadka pardw; z zarośli osiki i brzóz nadlatywały buńczuczne cietrzewie, waśniące się zaciekle... Teraz wszystko odbiegło daleko, lub odleciało.

Wszystko to wyczuł jednak swojemi rozdętemi chrapkami mały Wou-Gou, jeszcze nie widząc żadnej z tych istot, chociaż zapach i skóry i pierza zapamiętał na zawsze, nieomylnie.

— Dobry pies! — znowu pomyślał Marusz, przyglądający się szczeniakowi, skamieniałemu z podziwu i żądzy łowczej.

Już wiedział, co ma myśleć o każdym z piesków i co należy z niemi robić.

Uśmiechnął się do Czao-Ra i potrzepał ją po kudłatej głowie.

— Jeden tylko syn ci się udał, stara, — mruknął — ale zato wyrośnie on na psa, jakiego w całej kniei nie znaleźć!

Przyszły najskwarniejsze dni lipcowe.

Słońce prażyło z całej siły, jakgdyby chciało wynagrodzić ziemię za długą, straszliwą zimę podbiegunową.

Marusz, ujrzawszy, że na jeziorze zjawiły się stada dzikich kaczek i gęsi, zrozumiał, że młódź już wyrosła i zmężniała.

Zaczął polować.

Nie strzelał jednak do ptactwa, oszczędzając prochu. Zastawiał na kaczki i gęsi sidła — podstępnie pływające pętle z przynętą.

Zdobycz składano do wydrążonego pnia cedrowego, zasypywano solą i zakopywano do zamarzniętej, zawsze zimnej ziemi.

Wraz z żoną oglądali dwa razy dziennie zarzucone do jeziora wędki — długie sznury z setkami haczyków. Wyciągali schwytane ryby i napełniali niemi inne koryto, głęboko umieszczone w ziemi.

Rodzina robiła zapasy żywności na zimę, kiedy zaczną się srożyć zamiecie i mrozy, a jezioro zniknie pod grubą warstwą lodu i śniegu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kłajpeda
jako miasto i port litewski

Powstanie i rozwój Kłajpedy — Zajęcie Kłajpedy przez Litwinów — Obszar, ludność i język — Średniowieczny charakter miasta — Rozbudowa portu przez Litwę.

(Korespondencja własna)

Kłajpeda, w kwietniu 1938.

Nad zatoką Kurońską, niedaleko od ujścia. Niemna, od niepamiętnych czasów znajdowała się osada ludzka. Położona nad dogodną zatoką, przy bursztynowym wybrzeżu, w pięknych borach sosnowych, w zaraniu wieków była bramą, przez którą wkradali się do Prus i Litwy drapieżni Normanowie.

W gwarze ludu miejscowego zwano tę miejscowość Kłajpedą, co ma oznaczać — błędne miejsce. Dogodna zatoka nęciła nietylko Normanów, inni też tamtędy obierali drogę. W r. 1252 pobudowali tu Kawalerowie Mieczowi z Inflant zamek Memelburg, biorąc nazwę od staropruskiej nazwy rzeki Niemna—Memela. Osada zaś, która przy zamku się rozrosła w miasteczko, otrzymała wkrótce lubeckie prawo miejskie. Zaczęto ją od zamku nazywać Memlem i stara nazwa Kłajpedy poszła w zapomnienie.

Różne losy przechodziło miasto i zamek. Burzyli je i palili wielekroć półdzicy Żmudzini. Okres spokoju nastąpił, gdy Kłajpeda dostała się pod lenno polskie. W dawnych czasach artykułami wywozu były głównie futra, wosk, len, drzewo i zboże. Większego znaczenia jako port na Bałtyku, Kłajpeda nigdy nie miała.

Zaraz po wojnie wypłynęła na tok obrad pokojowych kwestia przynależności Kłajpedy. W braku innej decyzji, obszar ten zajęli Francuzi. Dnia 10 stycznia 1923 r. Litwini urządzili tu zbrojne powstanie i mimo silnego oporu Niemców opanowali Kłajpedę i połać kraju aż po Niemen. Wkrótce Rada Ambas. uznając „status quo", nadała suwerenność nad okręgiem Kłajpedzkim Litwie, z zastrzeżeniem autonomii, oraz ustaleniu zasad tranzytu morskiego.

Okręg Kłajpedy zajmuje powierzchni 1950 klm. kw. z ludnością około 130 tyś. mieszkańców. Oprócz powiatu Kłajpedzkiego należą do okręgu także części powiatów ragneckiego, tylżyckiego i szyło - karczemskiego.

Ludność miasta Kłajpedy składa się przeważnie z Niemców-ewangelików i małej liczby żydów. Litwinów z początku było bardzo mało, dopiero z biegiem lat, gdy rząd litewski wysłał tu całe rzesze urzędników i przedstawicieli różnych zawodów, wzrosła znacznie liczba litewskiej ludności Kłajpedy. Litwini — rdzenni mieszkańcy Kłajpedy, to drobni rzemieślnicy, służba i dozorcy domów.

Wynarodowieniu Litwinów pruskich sprzyjała głównie okoliczność, że byli oni na równi z Niemcami-ewangelikami. Zachowali oni tylko język, poza tym niczym nie różnią się od osadników niemieckich. Język zbliżony do narzecza żmudzkiego, obfituje w germanizmy i jest trudny do zrozumienia dla prawdziwego Litwina. Rzecz jasna, że rząd litewski od pierwszych lat pracuje usilnie nad usunięciem tych różnic językowych.

Samo miasto Kłajpeda zachowało wiele zabytków budownictwa wieków średnich i posiada jeszcze stróża nocnego z halabardą i latarnią. Bardzo ciekawe są stare gospody w dzielnicy portowej, mieszczące się w sklepionych izbach, ze stołami i ławkami na krzyżakach, oświetlane charakterystycznymi, artystycznie kutymi w żelazie latarniami.

Wiele wdzięku, jakby ze starej Norymbergii posiadają wąskie uliczki, zabudowane gotyckimi domami, wychodzące w kilku miejscach nad kanały i rzeczkę Dangę, co przypomina Amsterdam. Na uwagę z zabytków budownictwa zasługe jeszcze ratusz i kościół ewangelicki św. Jana.

Port kłajpedzki w ostatnich latach uległ wielkiemu rozwojowi. Rozszerzono go i pogłębiono, założono nowe wybrzeże, wykopano baseny, przedłużono molo portowe. Zbudowano też szereg potężnych dźwigów, umożliwiających szybkie naładowanie i wyładowanie okrętów, oraz nowe składy dla towarów tranzytowych i innych.

Istnieją stałe linie między Kłajpedą a portami Bałtyku, Londynu i Ameryki, obsługiwane przeważnie przez statki norweskie, angielskie i inne. Statków litewskich jest b. mało. Ruch pasażerski dość ograniczony. Ruch towarowy ożywiają głównie statki sowieckie z drzewem, które podlega obróbce w miejscowych tartakach. Przez Kłajpedę kieruje się około 80 proc. litewskiego eksportu zagranicę, głównie do Anglii. Wywożą tam bekony, masło i jaja, co stanowi główny dochód małej krainy litewskiej. L. W.

Orędzie wielkanocne Roosevelta

Waszyngton. Z okazji świąt wielkanocnych prezydent Roosevelt opublikował przez radio orędzie, w którym zaapelował do narodu amerykańskiego, by zjednoczył się w obliczu trudności gospodarczych. Prezydent wyjaśnił powody, które go skłoniły do wystosowania ostatniego orędzia do kongresu, wskazując mianowicie, że ponieważ przed siębiorstwa prywatne nie zdołały zapewnić pracy tysiącom bezrobotnych, — nie mógł czekać aż rząd straci możliwość działania.

Prezydent poddał krytyce nadprodukcję w r. 1937 spowodowaną przez wielkie trusty, oświadczając, że dzisiejsze zagadnienia gospodarcze wymagają współpracy obywateli i rządu. Stany Zjednoczone cierpią na osłabienie konsumcji, spowodowane spadkiem zdolności nabywczej. Dlatego to niezbędne jest kontynuowanie pomocy dla bezrobotnych oraz popieranie wzrostu zatrudnienia, celem zwiększenia zdolności nabywczej świata pracy. Prezydent odparł zarzuty, jakoby dążył do dyktatury, oświadczając, że jest to całkowicie sprzeczne z duchem amerykańskim.

Wojna i zabobony

Wojna zatacza czerwone kręgi w Chinach północnych i środkowych, ale w Chekiang kwitnie i rozwija się nadal osobliwy przemysł, z którego żyje i utrzymuje się 200 000 ludzi. Przemysł ten polega na fabrykowaniu i dostarczaniu zmarłym wszystkiego, co może im być potrzebne w życiu codziennym.

Wszystkie wyroby tego przeznaczenia są... z papieru. Wszystkie one służą jako ofiary dla zmarłych.

Jak to się odbywa? Oto wdowa po zamożnym kupcu zamawia w „fabryce" dom z papieru, zaopatrzony wewnątrz we wszystko, co powinno się znajdować w domu bogatego Chińczyka. Przed domem stoi pięknie wylakierowane auto... z papieru. Na stoliku nocnym obok łóżka znajduje się... telefon. Wszystko wyrobione z tą precyzją i drobiazgowością, jaka cechuje rzemieślnika chińskiego.

Ów dom, ze wszystkiem, co doń należy, zostaje ustawiony w podwórzu świątyni. Po odprawieniu przepisanych modłów kapłan podpala dom. Sens tej ofiary polega na tym, aby nieboszczykowi umilić życie za grobem. Gdyż Chińczycy wierzą, że takie auto np. po spaleniu ulatnia się wraz z dymem i materializuje się znowu na tamtym świecie, tak, iż nieboszczyk może zeń korzystać.

Ceremonie, obrzędy tego rodzaju istnieją w Chinach od tysięcy lat. Pozwalają one w tym jednym wypadku na fabrykację fałszywych pieniędzy, — które zostają również spalone w świątyni i służą nieboszczykowi w jego życiu pozagrobowym. — Gdy, według mniemania rodziny, pieniądze zostały już przez zmarłego „wydane", zamawia się nową ich porcję, którą w ten sam sposób, co wyżej „posyła" się nieboszczykowi.

Centrum tego przemysłu znajduje się w prowincji Chekiang. Prawie każde miasto w tej prowincji ma szereg sklepów i warsztatów, gdzie sprzedaje się wyłącznie przedmioty, służące do użytku zmarłych. Ceny są różne, zależnie od wykonania. Trzewiki np. mogą być tylko kolorowane, a droższe — złocone lub srebrzone. Ubrania są albo z gładkiego, kolorowego papieru, albo też — jeśli droższe — ze zdobnego w malowidła i ornamenty.

W swej sztuce sporządzania przedmiotów z papieru rzemieślnicy chińscy doszli do takiej wprawy i doskonałości, iż fabrykują konie, krowy, psy, kury etc. wykonane wprost artystycznie. — Na ogół przedmioty kultu dla zmarłych są jednak bardzo tanie, tak, iż nawet ubogi kulis może pozwolić sobie na nabycie paru sprzętów i kilku sukien, które potem kapłan spali na ofiarę.

Rewizje i aresztowania

Bukareszt. Ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

Organa policji i żandarmerii przejęły ostatnio wiele ulotek propagandowych rozpowszechnianych przez osobników, którzy należeli do rozwiązanej organizacji „Wszystko dla Ojczyzny". Podczas rewizji znaleziono u tych osobników broń i amunicję, posiadane nielegalnie.

Broń ta — karabiny maszynowe i ręczne, oraz granaty, dowodzi, że nie chodziło tutaj o środki obrony osobistej.

W obliczu tych faktów ministerstwo spraw wewn. nakazało przeprowadzenie rewizyj domowych u wszystkich dawnych kierowników rzeczonej organizacji. Rewizje te zostały dokonane wieczorem dn. 16 bm. bez żadnych incydentów, zaś rezultaty ich potwierdziły całkowicie przypuszczenia władz bezpieczeństwa.

Wszystkie osoby, u których znaleziono broń i amunicję, zostały aresztowane i przekazane władzom sądowym.

Należy podkreślić, że cały ten ruch nie wykroczył poza ograniczony ściśle krąg zawodowych agitatorów, podczas gdy szersze masy obywateli pozostały wobec niego całkowicie obojętne.

Marszałek Averescu wystosował do b. premiera prof. Jorgi pismo, w którem składa mu powinszowania z okazji podjęcia akcji, mającej położyć kres t. zw. ruchowi legionistów oraz wyraża gotowość wystąpienia w charakterze świadka w procesie sądowym.

×

Bukareszt. Dzienniki „Cuvantul" i „Bunacestire", które uchodziły za organy rozwiązanej „Żelaznej Gwardii", zostały z polecenia władz, zamknięte na czas nieokreślony bez podania motywów.

Miliardy w złocie
uratowane dla gen. Franco

Paryż. Prawie półtora miliarda w złocie, spoczywające w skarbcu banku Francji, zostały uratowane dla gen. Franco i dla narodowej Hiszpanii.

Owe 1,4 miliarda franków w złocie złożono w r. 1931 po ustąpieniu Alfonsa XIII, gdy rząd republikański pobrał we Francji swą pierwszą pożyczkę. Po wybuchu wojny domowej czerwoni czynili wszystko możliwe, aby dojść do posiadania tego złota. Zwłaszcza towarzysz Jouhaux za rządów drugiego gabinetu Bluma próbował energicznie pomóc w tym względzie swym hiszpańskim towarzyszom.

Na szczęście prezydentowi banku udało się pod dać projekt pod głosowanie rady, gdzie 8 głosami przeciw 7 odrzucono wniosek domagający się wydania złota czerwonym.

Proces w tej sprawie toczy się jeszcze, nie ulega jednak już wątpliwości, że wypadnie on na korzyść gen. Franco.

Bohaterska śmierć
dziennikarza włoskiego w Hiszpanii.

Rzym. Agencja Stefani doniosła o śmierci dziennikarza włoskiego, Renzo Bertoni, korespondenta wojennego rzymskiej „Tribuny", który poległ w dniu 31 marca na froncie hiszpańskim podczas ataku wojsk narodowych na miasteczko Valderrobres.

Bertoni znajdował się w jednym z włoskich samochodów pancernych, biorących udział w natarciu, gdy dwie kompanie czerwonej brygady międzynarodowej (w tem jedna złożona wyłącznie z ochotników angielskich) rzuciły się do kontrataku, zasypując włoskie czołgi i samochody pancerne gradem zapalających bomb. Trafiony odłamkiem pocisku, dziennikarz włoski, nie bacząc na grożące zewsząd niebezpieczeństwo, resztkami swych sił wyratował rannych towarzyszy z płonącego samochodu; w chwilę potem Renzo Bertoni padł przeszyty trzema kulami.

Wiadomość o bohaterskiej śmierci popularnego dziennikarza wywołała w sferach prasowych Rzymu duże wrażenie. Jak słychać, rząd włoski nadać ma Bertoniemu, jako odznaczenie pośmiertne, srebrny medal za waleczność.

Flota morska Litwy

W związku z zainteresowaniem sfer morskich portem litewskim Kłajpedą oraz projektowanem nawiązaniem stosunków handlowych między Gdynią a Kłajpedą, wspomnieć należy o stanie floty litewskiej.

Flota handlowa republiki litewskiej składa się zaledwie z 2 parowców morskich starego typu o pojemności 2087 tonn rej. oraz z 10 parowców rzecznych o 530 tonn rej. Jeden ze wspomnianych parowców morskich zawijał niedawno do portu gdyńskiego skąd zabierał drobnicę do Królewca.

Litewskiej floty handlowej strzeże jedyna jednostka wojenna — stara kanonierka „Prezydent Smetona", pochodząca jeszcze z 1917 roku o wyporności 500 tonn. Kanonierka ta jest przerobionym byłym trawlerem niemieckim M. 59 i stale przebywa w porcie kłajpedzkim.

Żegluga morska skoncentrowana jest prawie wyłącznie w tym porcie i ogranicza się do Litwy, nie obejmując niemal wcale Rosji i Prus Wschodnich.

Zbrodniczy zamach
na pociąg w Algierze

Paryż. Pociąg pospieszny Algier—Oran wykoleił się na skutek rozkręcenia szyn.

5 osób poniosło śmierć na miejscu, a 12 jest ciężko rannych. Większość ofiar stanowią Europejczycy, zajmujący wysokie stanowiska.

Śledztwo wykazało, że katastrofę spowodowało fałszywe nastawienie zwrotnicy. Policja aresztowała już b. pracownika kolejowego, podejrzanego o dokonanie zamachu. Idzie tu o Francuza, którego niedawno zwolniono, z powodu niezdolności do pracy.

KRONIKA

Kalendarz dnia

21 Kwiecień **Czwartek**

Anzelma b., Feliksa m.
Słowiański: Drogomiła.
Słońca wsch. 4.27, zach. 18.43.
Księżyca wsch. 0.14, zach. 8.55.

Kronika historyczna:

753 przed Chrystusem. Założenie Rzymu.
1809. Ks. Józef oddaje Warszawę Austriakom.
1919. Przyjazd wojsk gen. Hallera do Polski.

Przysłowia ludowe:

Jeżeli w kwietniu posusza,
Nic się z ziemi nie rusza.

Ciekawe wiadomości:

Na ziemi jest 35 miast, liczących ponad milion mieszkańców.

Rady praktyczne:

Imbryki blaszane i samowary, porosłe kamieniem, napełnić obierkami z surowych kartofli, nalać wodą i gotować kilka godzin, a kamień zniknie.

Złote myśli:

Ugruntujesz się w dobrym i duszę swą zbawisz,
Gdy choćby w czym najmniejszym, co dzień się poprawisz.

— **Aresztowani** zostali przez tutejszą policję 19-letni Oskar D. z Kośna, w powiecie olsztyńskim. D. włóczył się po lokalach, szukając okazji do kradzieży. W jednym z lokali w Olsztynie skradł on garderobę.

Dalej aresztowała policja 20-letnią Elżbietę Krompholz. Dziewczyna nie mając stałego zajęcia odwiedzała stare kobiety, o których wiedziała, że są same w mieszkaniu, przy czym wykorzystała każdą okazję do kradzieży.

— **Kradzież.** Do składu delikatesów E. Engelberga przy Placu Hitlera włamali się złodzieje i skradli większą ilość wyrobów mięsnych, sera, owocu i wina oraz gotówkę w sumie 10 mk.

Nocną porą skradziono mularzowi Sendrowskiemu mieszkającemu przy ulicy Kronenstr. parę wartościowych gołębi z zamkniętego gołąbnika. Tej samej kradzieży dokonano u robotnika Porbatzkiego.

— **Złodziej włamał się do mieszkania.** Do mieszkania przy ulicy Roonstr. włamał się złodziej, który jednak miał tym razem nieszczęśliwą godzinę, bo został na gorącym uczynku przychwycony i powędrował do więzienia.

— **Samochód wjechał do rowu.** Ciężki wypadek samochodowy zaszedł na szosie do Dajtk. Samochód osobowy wywrócił się na ostrym zakręcie tuż za przejazdem kolejowym i stoczył się z nasypu. Pewien 16-letni chłopiec doznał ciężkich okaleczeń. Dalsze osoby zostały lekko ranione. Chłopca odwieziono do szpitala.

— **Dziecko ofiarą wypadku samochodowego.** Mężatka Poschmann, mieszkająca przy Jeziorze Długim, wyszła z domu 3-letnią córeczką. Idąc poprzez jezdnię, nie zauważyła zbliżającego się samochodu. Dziecko zostało potrącone przez błotnik samochodu i doznało ciężkich okaleczeń, skutkiem których zmarło w szpitalu.

— **Pił okowitę.** Sąd olsztyński obradował ostatnio na zamku w Niborku. Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni. B. z powiatu niborskiego. Oskarżony szalał pewnego dnia na podwórzu swego brata. Przywołano policję, która go zabrała na odwach, gdzie stwierdzono, że B. upił się okowitą do utraty przytomności. Dalsze dochodzenia wykazały, że B. od 10-ciu lat pił okowitę, do której dolewał wody. Lekarz, który oskarżonego badał, stwierdził że B. jest umysłowo upośledzony. Rozprawę odroczono narazie, gdyż sąd przyznał oskarżonemu paragraf 51. Następna rozprawa toczyć się będzie o to, czy oskarżonego umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych. Oskarżonemu zostanie na następnej rozprawie przydzielony adwokat.

— **Butryny** (Wuttrienen). Dotkliwą stratę poniósł gospodarz Nowoczyń stąd. Padła mu bowiem druga w tym roku, wartościowa klacz.

Ponieważ pogoda w ostatnim tygodniu przed świętami się nieco poprawiła, przystąpili gospodarze tutejsi do siewu wiosennego.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Prabuty** (Riesenburg). Do piwnicy firmy Thams włamał się złodziej i skradł za około 100 mk. towaru. Krótko po kradzieży ujęto złodzieja w osobie pewnego 18-letniego chłopaka. Skradziony towar znaleziono również i oddano poszkodowanej firmie a złodzieja osadzono w areszcie śledczym.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). Do tutejszej jadłodajni wtargnął nocną porą złodziej, który zabrał większą ilość mięsa i kiełbas.

W tartaku Fechnera przecięto podczas pracy kable elektryczne, przez co zahamowano wszelki ruch w tartaku. Sprawców ujęto w osobach trzech młodych robotników.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Labiewo** (Labiau). Na ulicy Dammstr. została 5-letnia dziewczynka Gerda Quitsch najechana przez motocykl. Dziecko doznało pęknięcia czaszki i zostało odwiezione do szpitala. Motocyklista według zeznań świadków naocznych winy nie ponosi.

— **Welawa** (Wehlau). Na tutejszym dworcu towarowym uległ urzędnik kolejowy Junkereit śmiertelnemu wypadkowi. Upadł on bowiem tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pociągu i został przejechany. W szpitalu, dokąd go natychmiast odwieziono, wyzionął on ducha.

— **Piłkalnia** (Pillkallen). Gospodarz Fr. St. skoczył w zamiarze samobójczym do studni i znalazł śmierć zanim go wydobyto. Powód samobójstwa nie jest znany.

— **Tylża** (Tilsit). Robotnik Warsies, chwilowo bez stałego zatrudnienia, spotkał gospodarza Habedanka, u którego już raz pracował i prosił o pracę. H. odmówił prośbie i odjechał na rowerze. W. w rozgoryczeniu swym strzelił z rewolweru do odjeżdżającego i trafił go w ramię. Ścigany przez policję, popełnił W. samobójstwo, zastrzeliwszy się. W. był skutkiem okaleczenia wojennego nerwowo chory.

KRONIKA POGRANICZA

— **Szkic,** pow. złotowski. Syn robotnika rolnego Sielaffa uległ w czasie rąbania drzewa poważnemu wypadkowi. Ostrze siekiery, skierowane z rozmachem w pień, ześlizgnęło się z drzewa, uderzając rębacza w nogę, łamiąc ją poniżej kolana.

— **Lędyczek,** pow. człuchow. Murarz A. Balkow, zdążając na motocyklu do Vangerowa, uległ w drodze katastrofie. Maszyna wpadła na drzewo, rozbijając się na szczątki. Balkow runął na jezdnię, tracąc pod wpływem odniesionych obrażeń przytomność. Przejeżdżający obok rowerzysta zajął się ciężko rannym, wezwawszy pogotowie sanitarne.

Który z przywódców pali, a który nie?

Palacze papierosów interesują się — jak wiadomo — tym, kto z wielkich i możnych tego świata pali, a kto nie. Na ten temat pisze francuskie czasopismo „Le Fumeur": „Szefowie niektórych państw nie palą, a szkoda, bo palacze porozumieją się zawsze. Fajka jest symbolem pokoju."

Którzy z szefów państw nie palą? Jeden z nich, a mianowicie Adolf Hitler napewno nie pali. Nie widział też pewno nikt fotografii Mussoliniego z papierosem, czy cygarem w ustach. Palą natomiast Chautemps, obecny wicepremier Francji, pali Herriot, Chamberlain, pali również Eden. Pali dostojny Prezydent Polski, palił również Wielki Marszałek.

Odpowiedzi Redakcji

Pod nr. 100. I. O. Str. Adres Ks. Patrona Domańskiego jest: Buschdorf, Kr. Flatow, Grenzmark.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Czwartek, 21 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Muzyka z płyt. **8.00** Aud. dla szkół. **11.15** „Polska w polonezach Chopina" — poranek muz. dla szkół powsz. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **15.45** Rozmowa muzyczna z młodzieżą. **16.15** Koncert muzyki operowej. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** Wiedza i książka: „W pracowni botanicznej" — reportaż ze Lwowa. **17.15** Duety na alt i bas. **17.50** Poradnik sportowy. **18.10** Skrzynka ogólna. **18.35** Aud. dla młodzieży wiejskiej. **19.00** Klasyczny Teatr Wyobraźni: premiera słuch. p. t. „Ifigenia", traged. **20.45** Dz. wieczorny. **21.45** „Z mojego warsztatu" — szkic literacki. **22.00** Twórczość Karola Szymanowskiego. Tr. z Konserwatorium Warsz. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.40 Muzyka kwartetowa. **13.00** „Ziemniaki — sadzeniaki", pogad. rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** „Rejs Ewy" — reportaż. **188.30** Na gitarach hawajskich (płyty). **188.40** Wiad. sport. z Pomorza. **18.45** Lekcja języka polskiego. **23.00** Tańce i piosenki.

Kącik wesołości

Ostrożny świadek.

Sędzia poucza świadka:

— Zeznania swoje będzie pan musiał zaprzysiąc. Proszę więc mówić tylko to — co pan osobiście widział, a nie to, co panu ktoś kiedyś opowiadał. Kiedy się pan urodził?

— Wysoki sądzie! To wiem tylko z tego, co mi opowiadali.

Cud po żydowsku.

W żydowskim towarzystwie opowiadają o cudach. Zabiera głos stary Piperman:

— Pewnego razu siedzę sam w pustym pokoju. Była czarna, ciemna noc i cicho wokoło. Nagle słyszę coś jakby plusk wody. Nadsłuchuję, tak — słyszę wyraźnie, że coś chlupocze. Przeszły mnie zimne dreszcze. Strach mnie wziął, ale idę popatrzeć co to jest. Wchodzę... i widzę, że moja Regińcia myje sobie nogi...

— Przepraszam — odzywa się ktoś, ale mieliśmy mówić o cudach.

— A to może nie był?

Wątpliwy dyplomata.

— Czy przyjdzie pan do nas jutro na herbatkę? Będzie dużo ładnych kobiet...

— Przyjdę z wielką przyjemnością, ale nie dla pięknych kobiet, tylko żeby panią zobaczyć...

Prawie racja.

— Powiedz mi chłopcze — pyta nauczyciel — jak długo Adam i Ewa przebywali w raju?

— Do jesieni, proszę pana psora.

— Do jesieni? A skąd ci to przyszło do głowy?

— No bo wcześniej jabłka były, jeszcze niedojrzałe...

Tresowana gęś.

Artysta cyrkowy pracował przez osiem dni nad wytresowaniem gęsi, która umiała liczyć, ale wszystko nadaremnie.

— Czyż to tak trudno wytresować gęś?

— Z tym jako tako, ale gdym ją już wyuczył straciłem zajęcie i musiałem ją zjeść.

Kandydat na licytatora.

Żona z zadowoloną miną zwraca się do męża:

— Kochasiu, zdaje mi się, że nasz synek zostanie w przyszłości licytatorem.

— Dlaczego?

— A bo już dziś ma twój zegarek pod młotkiem.

RUCH TOWARZYSTW

Pyritz. Dnia 24 bm. o godz. 12-tej odbędzie się w Pyritz przy Kleine Wollweberstr. 11 zebranie P. Z. P. w N. Uprasza się o przybycie Rodaków i Rodaczek z bliska i z daleka, również uprasza się o liczne przybycie młodzieży. Goście są chętnie widziani. Na zebraniu będą omawiane bardzo ważne sprawy. Zarząd.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

OKIENKO SPORTOWE

Startuj na Drugich Igrzyskach Sportowych

W ostatnim numerze okienka sportowego, w artykule „Startuj...“ omówiliśmy dlaczego powinien każdy Polak w Niemczech uprawiać wychowanie fizyczne i sport, jak powinien do tych spraw przystąpić i czem jest kultura fizyczna dla nas Polaków w Niemczech.

Okres dzielący nas od dnia dzisiejszego do Drugich Igrzysk Sportowych powinien być niczym innym jak tylko marszem zwycięzców, gdyż w wierze i w pewności siebie leży nasza siła.

Polska młodzież sportowa powinna sama wyrobić sobie własne pojęcie życia sportowego i własnego ducha.

Ta więc młodzież sportowa musi być przede wszystkim ideową. To poczucie ideowości powinne w młodzieży wyrabiać stowarzyszenia i kluby sportowe. Nie łudźmy się, że gdy będziemy starsi, to zrozumiemy lepiej istotną wartość sportu. Musimy wszyscy nabrać teraz poczucia ideowości! Każdy z nas powinien się stać gorącym rzecznikiem sportu ideowego. I tak więc sportowcem niech będzie nazywany tylko ideowiec. Nie można profanować takiej idei jak idea sportowa. Tak zwany „sport zawodowy“ staje się wyłącznie źródłem zarobkowania, może nieco szlachetniejszym niż inne źródła zarobku. Dążenie do ideału zostaje tu zastąpione do uzyskania takiego czy innego wyniku, bo tego wymaga publiczność: „płacę — wymagam“! W ostateczności „sport zawodowy“ prowadzi do szkodliwej rekordomanii.

Nasza droga prowadzi do ideału, do harmonizowania Siły i Piękna. Przez siłę jednostki do siły Narodu. Kto chce być godny zaszczytnej nazwy sportowca, niech z nami podąża ramię do ramienia.

Niech nasz marsz ku ideałom sportowym będzie — prawdziwie zwycięskim!

III. Piłka siatkowa

Dzisiejszym naszym tematem będzie zagadnienie, **jak odbijać piłkę w siatkówce?** Piłkę przebitą ponad siatkę przez przeciwnika należy nie dopuścić do upadku na swojej połowie boiska. Przyjmujący powinien ją podać graczowi stojącymu przy siatce tak zw. wystawiającemu, który kieruje piłkę (wystawia) ścinającem. Wszystkie podania winny być wykonane jaknajdokładniej — w zupełnie określonym kierunku i wysokości. Z tego względu **piłkę należy odbijać zawsze obydwoma rękami.**

Najłatwiejszym i najdokładniejszym będzie **odbicie górne,** gdy piłka leci w kierunku gracza na wysokości jego głowy. Dlatego też należy zawsze starać się odbić piłkę z tego, a nie innego położenia np. o ile piłka leci niżej, zrobić przysiad tak, aby piłka znalazła się w tym najdogodniejszym do odbicia położeniu. Odbicie dolne stosujemy dopiero wtedy, gdy piłka znajduje się niżej pasa przyjmującego. **Nie czekaj nigdy na piłkę, ani nie gorączkuj się zbytnio, lecz staraj się w czas „ustawić się“ najdogodniej do przyjęcia piłki.** Dopiero w wypadku niemożności zajęcia odpowiedniej pozycji piłkę odbija się w wypadzie lub w podskoku a już w ostateczności jedną ręką. Dla odbicia i podania piłki możliwie najdokładniejszego, a więc odbicia górnego, położenie dłoni winno być w płaszczyźnie prostopadłej do kierunku lotu piłki, przyczem ręce są zgięte w łokciach i rozchylone pod kątem prostym do siebie. Odbicie winno być wykonane samymi końcami palców. Zetknięcie się piłki z rękami powinno trwać jaknajkrócej.

Ne zapominaj przy ustawianiu się „do obrony“, **że łatwiej jest dobiec do piłki niż się do niej cofnąć!**

C. d. n.

III. Piłka koszykowa

Ostatnio mówiliśmy, że **podanie musi być skierowane od pasa do wysokości bark.**

Dzięki stosunkowo małym wymiarom boiska podania odbywają się zwykle z niewielkiej odległości od przeciwnika, próbującego zaatakować w momencie zamachu oraz w momencie rzutu, lub odjęcia piłki z rąk. Dlatego sposoby podania oceniamy w koszykówce nie według wygody lub trudności wykonania rzutu, a według stopnia trudności dla przeciwnika w zaatakowaniu nas we chwili podania i zdobycia przez niego piłki.

Trudno zdobyć piłkę w wypadkach, kiedy rzut wykonuje się **małym szybkim zamachem** (amerykanie); kiedy piłka przy zamachu jest pod ochroną ciała; kiedy po pozycji wyściowej trudno zgadnąć, jakim sposobem i dokąd nastąpi podanie; kiedy gracz, który zaczął rzut, zatrzyma jego wykonanie i odrazu przechodzi na inny rodzaj rzutu; kiedy przy zamachu i rzucie gracz lekko wykonywa zwody.

Łatwo jest zdobyć piłkę, kiedy podanie wymaga dużego i silnego zamachu, w czasie którego piłka nie jest broniona przez ciało przeciwnika posiadającego piłkę, kiedy sposób podania jasno wskazuje kierunek i kiedy zamachu nie można zatrzymać lub dodać zwody.

C. d. n.

III. Piłka nożna

Omawiając w dalszym ciągu pokolei zasadnicze elementy techniki piłkarskiej postaramy się przedstawić punkt b) t. zn. **podawanie.**

Podając, bądź też strzelając piłkę możemy ją uderzać: szpicem, podbiciem, wewnętrzną stroną stopy, zewnętrzną stroną stopy, piętą i podeszwą.

Klasyczne jest uderzenie podbiciem t. j. miejscem między nasadą palców a wierzchołkiem podbicia, przyczem podczas rzutu należy się starać, aby kość goleniowa i wierzchołek podbicia tworzyły, o ile to jest możliwe, linię prostą. Rzutu podbiciem używa się przede wszystkim przy strzelaniu. Natomiast przy podawaniu piłki na niezbyt wielką odległość, oraz przy krótkich ale dokładnych strzałach, największą rękojmię dokładności daje rzut wewnętrzną stroną stopy.

Pozostałe cztery sposoby operowania piłką można stosować dorywczo, że się tak wyrazimy — okazyjnie. Takiem uderzeniem jest czasami zwłaszcza rzut szpicem, którego wykonanie nie wymaga dużego zamachu nogi, przez to piłka uzyskuje bezcenny, czasami ułamek sekundy na wykonanie strzał i zaskoczenie w tyn sposób bramkarza.

Wybijanie piłki jest jedną z głównych funkcyj obrońców, a także pomocników. Powodzenie zależy tutaj w dużej mierze od szybkości decyzji, startu i chyżości biegu. Ponadto wchodzą tu w grę takie czynniki, jak stosunek wagi wybijającego do wagi posiadającego piłkę, długości nóg i położenie obu graczy wobec piłki.

Najodpowiedniejszego wybicia piłki w różnych okolicznościach może nauczyć jedynie wieloletnia taktyka i obserwowanie najlepszych mistrzów tej specjalności.

C. d. n.

Przegląd sportowy

Polska—Węgry 8:8.

Właściwy wynik spotkania powinien brzmieć 10:6 dla Polski — Pokrzywdzenie Koziołka. Kowalski zrobił niespodziankę. — Czortek zawiódł.

Echa powyższego występu pięściarzy polskich w Budapeszcie. Prasa węgierska, omawiając niedzielne spotkanie pięściarskie Polska—Węgry podkreśla przede wszystkim dobrą formę Polaków oraz wysoki poziom 8 walk i ich dżentelmeński przebieg. Rozstrzygnięcia sędziowskie spotykają się przeważnie z krytycznemi uwagami prasy.

W wadze koguciej niektóre dzienniki węgierskie przyznają, że zwycięstwo należało się Koziołkowi. Natomiast w wadze lekkiej, zdaniem prasy, pokrzywdzony został Węgier Mandi. Dzienniki zaznaczają, że gdyby niezałamanie się Nagy'ego, Węgrzy odnieśliby zwycięstwo. Niemniej wynik remisowy został przez węgierskie koła sportowe przyjęty z dużym zadowoleniem.

Prasa budapeszteńska zamieszcza liczne fotografie z przebiegu spotkania.

Piłka nożna.

Warszawianka — Ł. K. S. 4:1 (2:0).
Wisła — A. K. S. 0:0.
Pogoń — Cracowia 2:1 (1:1).
Ruch — Śmigły 5:2 (2:2).
Warta — Polonia 7:1 (4:0).

Królewiec. **W Wielki Piątek rozegrany został w Królewcu mecz piłki nożnej między drużyną królewiecką a drużyną polską z Warszawy. Warszawiacy spisali się znakomicie i zgotowali drużynie niemieckiej taką klęskę, jakiej w Królewcu jeszcze nie widziano. Polacy pobili Niemców w stosunku 7:1.**

Prasa niemiecka nie szczędzi pochwał dla drużyny polskiej, pisząc, że zwycięstwo drużyny polskiej jest całkiem zasłużone.

W niedzielę nastąpił start do tegorocznych rozgrywek o mistrzowstwo ligi, które odbywają się w tym roku poraz dwunasty.

Ogółem odbyło się pięć spotkań. Zaciekawienie budził start obu beniaminków ligowych Śmigłego i Polonii. Obie drużyny jak było do przewidzenie nie zdołały wynieść z tych walk sukcesu, trafiając przy tym na renomowanych przeciwników. Z Poznania Polonia wywiozła siedem bramek a Śmigły wyjechał z Wielkich Hajduk z niewiele mniejszą cyfrowo porażką.

Pozostałe spotkania przyniosły naogół oczekiwane wyniki. Porażkę Ł. K. S. w Warszawie nie można uważać za niespodziankę. Wynik spotkania w Krakowie należy uznać za oczekiwany, choć wielu zwolenników piłkarstwa liczyło się raczej z wygraną A. K. S.

Niespodzianka za to jest przegrana Cracovii do Polonii lwowskiej. Pogoń wbrew dotychczasowym danym pokazała się z wcale dobrej strony, gdy natomiast start Cracovii nie mógł zbudzić zaufania na najbliższe dalsze mecze.

Niewiele lepiej niż drużynie wileńskiej na Śląsku powiodło się w Poznaniu Polonii. Warszawianie grali chwilami nieźle, ale tylko w polu.

Tabela ligowa

	gier	pkt.	st. br.
1. Warta	1	2	7:1
2. Warszawianka	1	2	4:1
3. Ruch	1	2	5:2
4. Pogoń	1	2	2:1
5. A. K. S.	1	1	0:0
6. Wisła	1	1	0:0
7. Cracovia	1	0	1:2
8. Śmigły	1	0	2:5
9. Ł. K. S.	1	0	1:4
10. Polonia	1	0	1:7

O mistrzowstwo świata. Wycofanie reprezentacji Austrii i rezygnacja Argentyny z piłkarskich mistrzowstw świata, odbyć się mających na terenie Francji, wprowadziły kłopoty w rozplanowaniu rozgrywek eliminacyjnych.

W sobotę odbyło się w Paryżu posiedzenie organizacyjnego komitetu o mistrzowstwo w celu ustalenia nowego planu i miejsca rozgrywek. Zmieniony plan rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

4 czerwca w Paryżu: Niemcy—Szwajcaria lub Portugalia
5 czerwca: Szwecja bez walki awansuje do następnej rundy.
W Reims: Węgry — Stany Zjednoczone, albo Indie—Holenderskie.
W Paryżu: Francja—Belgia.
W Lyonie: Ameryka Środkowa—Rumunia.
W Hawrze: Czechosłowacja albo Bułgaria — Holandia.
W Marsylii: Włochy—Norwegia.
W Strasburgu: **Polska—Brazylia.**
Ćwierćfinały: 12 czerwca w Antibes-Bordeaux.
Półfinały: 16 czerwca w Marsylii i w Paryżu.
Finał rozegrany będzie w Paryżu 19 czerwca.

×

Lekka atletyka. Noji zdobył mistrzowstwo Polski w biegu na przełaj. W Łucku odbył się bieg na przełaj o mistrzowstwo Polski na 10 km przy udziale 27 zawodników. Noji zwyciężył pewnie. Fiałka z Cracovii nie odegrał wbrew oczekiwaniom w biegu większej roli i zajął dopiero 3 miejsce za rewelacyjnie biegnącym Flisem.

1) Noji 33:51.2, 2) Flis (Lublin) 34:21.6, Fiałka (Crac.) 34:31.5.

O puhar królowej Jugosławii Marii. W najbliższym czasie rozpoczną się rozgrywki tenisowe o kobiecy „puhar Davisa“, ufundowany przez jugosłowiańską królowę matkę, Marię. Udział w tych rozgrywkach wezmą reprezentacje Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Włoch. Składy poszczególnych reprezentacyj na zawody przedstawiają się nast.:

Polska: W singlach Jadwiga Jędrzejowska i Volkmer-Jacobsen, a w grze podwójnej najprawdopodobniej Jadwiga Jędrzejowska z siostrą Zofią.

Włochy: W singlach Tonneli i Mandetto, a w grze podwójnej: Tonneli i San Domino.

Czechosłowacja: Hein—Müller, Straube, Nechvil i Deutsch.

Jugosławia: Kovacs i Florian.

O Skrzaciku-Wędrowniczku

(ilustrowana opowiastka dla dzieci)

14) (Ciąg dalszy)

Do uszu Skrzacika doszedł szczęk oręża i gwar wielu głosów ,a po chwili zbrojny oddział ukazał się na drodze. Skrzacik z ukrycia bacznie przyglądał się przechodzącym. W pewnym momencie dojrzał wśród idących znajomą twarz. Był to szewc Skuba z grodu Kraka.

— Witaj Skuba — zawołał radośnie i, wyskoczywszy z ukrycia, w jednej chwili już siedział na ramieniu szewca, witając się z nim radośnie.

— Co to za wojsko i dokąd idziecie? — zapytał ciekawie.

— Niedobrze jest, Skrzaciku — odparł Skuba i zaczął opowiadać, co się w kraju dzieje:

Po śmierci Kraka na tronie zasiadła jego córka Wanda, piękna i mądra



królowa. Rytyger, książę niemiecki, zaproponował pojąć ją za żonę, a z nią dostać i ziemie nasze. Ale Wanda bogom ślubowała, że za mąż nie wyjdzie i posłów niemieckiego księcia z niczym odprawiła. Rytyger rozgniewany zebrał wojsko i na gród Kraka idzie. Będzie wojna sroga i okrutna.

Skrzacik słuchał uważnie. Tymczasem wojsko wyszło z lasu i na rozległych łąkach rozłożyło obóz. Zapłonęły liczne ogniska, przy których warzono strawę. Skrzacik wraz ze Skubą znaleźli się niedaleko ogniska, przy którym wodzowie zebrali się na naradę.

— Dobrzeby było wiedzieć, ile Rytyger ma wojska — rzekł jeden ze starszych.

— Niestety obóz wroga strzeżony jest pilnie i nijak do niego dostać się nie można — odparł drugi.

— Konni, których wysłano na zwiady, wrócili z pustymi rękami. Nie zdo-



łali nikogo schwytać, ktoby o wrogu mógł coś prawdziwego powiedzieć — dorzucił trzeci z siedzących koło ogniska.

Ogniska gasły jedne po drugich i niedługo cały obóz pogrążył się we śnie. Jeno wodzowie toczyli narady i czuwały licznie rozstawione straże. Skrzacik nie spał. Długo myślał nad tym, jakby przyjść wojsku polskiemu z pomocą. Wreszcie powziął postanowienie. Wstał szybko, wdział buty szybkobiegi, fujarkę zatknął za pas i, minąwszy niepostrzeżenie warty, ruszył szybko w stronę lasu, za którym obozował Rytyger. Szedł długo, szukając drogi w ciemnościach, aż wreszcie, gdy las już zaczął rzednąć, natknął się na straże wrogiego obozu. Przeciskając się bezszelestnie pomiędzy krzakami, Skrzacik szczęśliwie wyminął wartowników i znalazł się w samym środku obozu Rytygera.

Na wzniesieniu płonęło wielkie ognisko, wokół którego obradowali zebrani wodzowie. Skrzacik, pełznąc w trawie, znalazł się tak blisko, że mógł słyszeć każde słowo.

— Kiedy wyruszamy do boju? — zapytał jeden z młodych. Na to odezwał się stary wódz, przybrany dostatnio w bogate futro i kołpak, ozdobiony parą pięknych rogów. — Wojska mamy mało, czekam na posiłki. Jutro wieczór tu będą. Ruszamy na noc. Skrzacił wstrzymując oddech, słuchał uważnie. Wiedział już wszystko. Ostrożnie zaczął przekradać się z powrotem. Na niebie zaczęło świtać. — Niedobrze jest — pomyślał Skrzacik — teraz straże mogą mnie dojrzeć. Ledwie to pomyślał, gdy przy nim jakby spod ziemi ukazała się postać. Był to strażnik w kołpaku z łukiem w ręku. Skrzacił miał tylko tyle czasu, aby uskoczyć w bok w swych „butach szybkobiegach", pomknął w stronę lasu. Za sobą usłyszał krzyki i świst wypuszczonej strzały. Szczęście sprzyjało mu, dopadł zbawczego lasu i przy pierwszych blaskach wschodzącego słońca znalazł się w obozie Wandy.



— Prędzej, prędzej prowadź mnie do królowej! — woła Skrzacik zwracając ,się do Skuby. — Mam ważne wieści z obozu nieprzyjaciela. Otoczyli go kołem wszyscy, pytając ciekawie.

— Nie ma chwili do stracenia — wołał Skrzacik, muszę mówić z królową!

Jeden z rycerzy wziął go na konia i pomknęli w stronę namiotu królowej. Gdy zbliżyli się, ujrzeli Wandę wśród grona rycerzy siedzącą na pięknym białym koniu. Na głowie miała wianek z polnych kwiatów.

— Najjaśniejsza Pani — zawołał rycerz — oto przyprowadzam Ci naszego przyjaciela Skrzacika.. Przynosi nam ważne wieści z obozu Rytygera.

— Najjaśniejsza Królowo — powiedział Skrzacik. — Byłem tej nocy w obozie nieprzyjaciela i słyszałem naradę wodzów. Dziś oczekują posiłków i na noc mają ruszyć przeciwko Tobie. Wanda słuchała uważnie, a gdy skończył rzekła.

— Oddałeś nam wielką przysługę, Skrzaciku, mów ,czego pragniesz?

— Służyć Tobie królowo — odpowiedział Skrzacik.

— Twemu życzeniu stanie się zadość. Wziąć go do mojej świty — powiedziała królowa, zwracając się do rycerzy. — A sami na koń! Ruszymy natychmiast!

Ruch powstał w obozie, dosiadano koni, wkładano zbroje, przypasywano miecze i po chwili długi wąż zbrojnych ludzi zapuszczał się do lasu.

(D. c. n.)

Ameryka

Brzydkie sprzedawaczki górą — Sanatorium w balonie — Znaczki pocztowe z gwiazdami filmowymi

Utarło się już powszechnie zdanie, że Ameryka, to kraj nieograniczonych możliwości. Istotnie, pomysłowość i gruntowność amerykańska czyni wciąż nowe, pożyteczne spostrzeżenia, odnoszące się często do spraw życia powszechnego. Nie małe zapewne zdziwienie wywołało wśród czytelników doniesienie, że pewien pierwszorzędny dom towarowy w Nowym Jorku angażuje same tylko nieładne sprzedawaczki. Można by prawie zaryzykować twierdzenie, że im brydsza jest kandydatka, tym większe ma szanse uzyskania tam posady.

Jakże się to stało, że dom towarowy odstąpił od powszechnie uznawanej zasady, że do ładnego magazynu należy także piękna ekspedientka? Ma to swoje znakomite uzasadnienie. Zaobserwowano bowiem, że wiele brzydkich kobiet dla tego tylko wahają się wejść do sklepu, ponieważ obawia się, że w porównaniu z ładnymi sprzedawaczkami wyglądać będą specjalnie niekorzystnie. Z tego też powodu mniej ładne panie nie wchodziły do sklepu ze swoimi mężami. Tym słabostkom kobiecym dom towarowy uczynił zadość, angażując tylko same nieładne sprzedawaczki, wobec których i mało przystojna kobieta nie razi swą brzydotą. To znowu wpływa dodatnio na usposobienie klienteli i podnieca jej chęć kupowania.

* * *

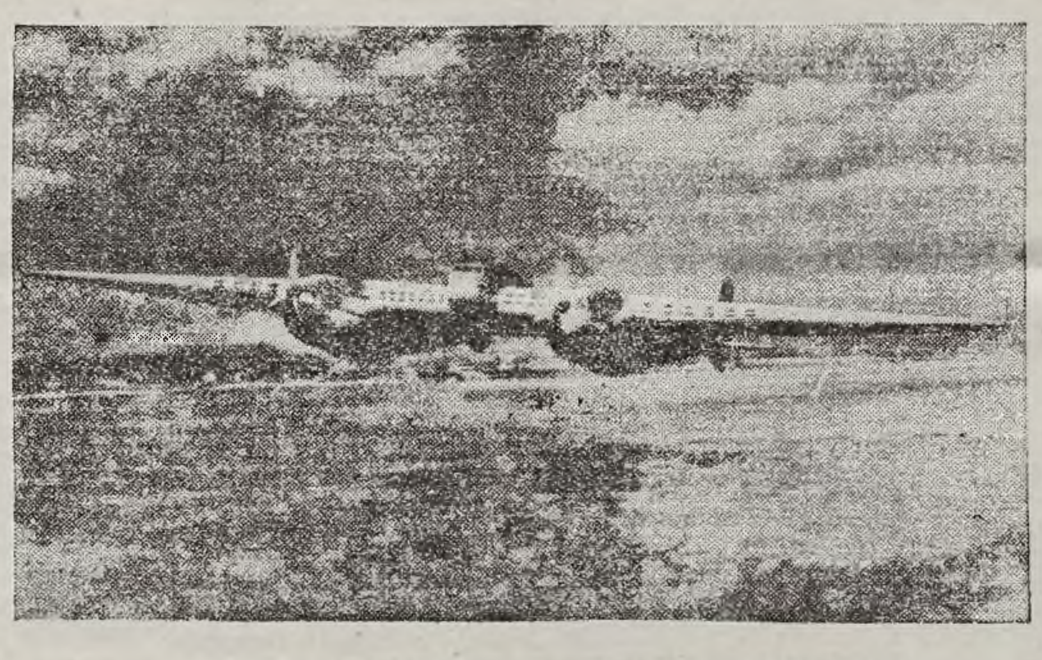
Inne ciekawe spostrzeżenie poczynił pewien lekarz amerykański dr Carlson, — który został zaangażowany przez pewne towarzystwo lotnicze dla badania pasażerów przed lotem i po locie.

Z pomiędzy pasażerów lotniczych na linii Chicago—Nowy Jork, dr Carlson dokładnie zbadał 40 osób, które przy wsiadaniu zdradzały objawy przeziębienia, i stwierdził, że po odbyciu lotu były zupełnie zdrowe, i że nawet najcięższy katar ustąpił. Terapia ta dająca się sprowadzić do znanych od dawna a dodatnio na zdrowie wpływających działań powietrza regionów górnych, nie dałaby się na ogół zastosować w celu krótkoterminowej przechadzki. Lecz Amerykanie potrafią sobie radzić. Pewien pomysłowy lekarz urządził w Los Angeles sanatorium atmosferyczne. W tym celu kazał sobie zbudować balon na uwięzi o bardzo obszernej gondoli, dający wygodne pomieszczenie czterem osobom, wydzierżawia miejsca w tym balonie, trzymającym się na wysokości około 1 000 metrów osobom, które w najszybszy i najdogodniejszy sposób pragną wypoczynku w górnych regionach atmosferycznych.

Oryginalny, chociaż trącący już wyraźnym spleenem, jest projekt wydania znaczków pocztowych z podobiznami.. gwiazd i gwiazdorów filmowych. W tym celu utworzyło się osobne stowarzyszenie, które w całym kraju przeprowadza propagandę i usiłuje wywrzeć nacisk na administrację poczty amerykańskiej. Za Gretą Garbo oświadczyło się przeszło ćwierć miliona Amerykan, którzy podpisali odnośny wniosek do administracji poczty. Lecz propaganda ta obejmuje także inne wielkości filmowe.

Dotychczas atoli poczta amerykańska zachowuje rezerwę, wobec agitacji entuzjastów filmowych.

Kult gwiazd i gwiazdorów filmowych przybiera w Ameryce formy naprawdę groteskowe.



Jak będą wyglądać niedługo samoloty pasażerskie?

Samoloty amerykańskie w przyszłości — to olbrzymie statki powietrzne, przeznaczone dla 120 pasażerów. W skrzydłach mieścić się będą bary i salony z jadalnią tak, iż pasażerowie odbywać będą podróż wygodnie jak na okrętach. Samoloty takie, których realizacja jest już tylko kwestią czasu, rozwijać będą szybkość 500 km/godz.

Na zdjęciu — jeden z przyszłych samolotów-jadalni.

Dziwaczne małżeństwa

Do najoryginalniejszych obyczajów tajemniczym urokiem owianych krajów Wschodu należą małżeństwa z martwymi przedmiotami. W Indiach np. nie jest rzadki taki wypadek: starzec, czujący bliską śmierć, nie chce pozostawić córki swej w stanie niezamężnym. Wydaje ją za jedno z licznych „drzew świętych". Zaślubiny odbywają się zupełnie formalnie i uroczyście, jak gdyby drzewo było jakim wybitnym Hindusem. Ojciec dziewczęcia jest teraz zupełnie spokojny i oczekuje ze spokojem śmierci. Dziecku w przyszłości nic złego stać się nie może, gdyż jest ono żoną „świętego drzewa". Istotnie stan ten jest powszechnie uznawany.

W Indiach Wschodnich, a więc jeszcze w Chinach, zaślubiny dziewcząt z czerwoną doniczką kwiatów są na porządku dziennym. Skoro bowiem narzeczony umrze przed ślubem, dziewczyna oświadcza, że już nigdy nie wyjdzie za mąż. Odbywa się następnie prawidłowy ślub ze zmarłym narzeczonym, a nieobecnego symbolizuje czerwona doniczka. Młoda kobieta uchodzi teraz za wdowę i wprowadza się do domu rodziców zmarłego.

Zupełnie niewytłumaczony strach panuje w Indiach przed zawarciem trzeciego małżeństwa, być może dlatego, ponieważ tamże liczba 3 uchodzi za nieszczęsną. Skoro wtedy Hindus dwukrotnie owdowiał i pragnie wprowadzić w dom swój nową żonę, zawiera on poprzednio trzecie małżeństwo z kurą, którą natychmiast po obrządku ślubnym zabija i zjada. Tym samym otwarta jest droga do zawarcia czwartego małżeństwa.

Nie mniej dziwacznym jest zwyczaj Hindusów kojarzenia małżeństw między przedmiotami martwymi. Żaden Hindus, zakładając ogród, nie będzie jadł owoców z jakiegokolwiek drzewa, zanim nie zaślubi tego drzewa jakiemu innemu. Ceremonie odbywają się bardzo uroczyście.

Kto zakłada studnię, pije wodę z niej dopiero wówczas, gdy wodę zaślubił z drzewem bananowym, sadzonym w tym celu nad brzegiem studni.

W Arabii może dziewczę, którego narzeczony znajduje się w niewoli lub z innego powodu pozostaje przez dłuższy czas nieobecny, mimo to go poślubić, jeżeli jakikolwiek przedmiot, będący jego własnością, zastąpi go przy tej ceremonii.

Apoloniusz Kędzierski

współczesny mistrz polskiego malarstwa

Czwartym z kolei laureatem państwowej nagrody plastycznej, po Leonie Wyczółkowskim (r. 1934), Ksawerym Dunikowskim (r. 1935), Wojciechu Weissie (r. 1937) został na rok bieżący nestor polskich malarzy Apoloniusz Kędzierski.

77-mioletni artysta całe swe długie życie strawił nad wytężoną pracą malarską.

Rozmiłowany w polskim krajobrazie, w życiu ludu polskiego, jego zwyczajach, pracy i strojach, podglądał wnikliwie zjawiska przyrody i wieś aby je później uwiecznić na płótnach.

Urodził się — on w roku 1861 w Supchedniowe (woj. kieleckie). Studia odbywał w Warszawie w szkole rysunkowej pod kierunkiem Gersona i Kamińskiego, a następnie w Monachium pod kierunkiem Gyszta. W roku 1892 osiadł w Warszawie, następnie zwrócił swe zainteresowanie artystyczne w stronę ludu i przyrody, zainteresowania, które uwagę jego przykuwają na długi szereg lat.

Z punktu widzenia czysto malarskiego okres ten jest najświetniejszą epoką twórczą jego życia.

Przyroda bowiem dostarcza mu niezliczone ilości tematów. Ich zmienność kolorystyczna zależna od świata i nastrojowości, zależna od pogody, pasjonuje artystę do tego stopnia, że potrafił kilkanaście razy malować jeden i ten sam temat w różnym oświetleniu i w różnych porach roku.

Lubuje się najbardziej w wielkich, otwartych przestrzeniach pól i rozlewisk, motywów, z których słynie dolina Narwi.

Narew jest ulubioną rzeką Kędzierskiego, poświęcił jej moc swych obrazów. Z ram jego płócień wyłaniają się potężne zwały chmur, lub blady, daleko ginący nieboskłon. Z szarych jesiennych pól, lub rozkwieconych na wiosnę łąk, wyłania się leniwo płynąca taśma rzeki.

Kompozycyjnie obraz zamykają rozwichrzone i splątane konary świerków lub buków.

Pomijając już walory techniczne, piękną stylizację drzewa i roślin, na co potrafi się zdobyć nie wielu malarzy, Kędzierski jak mało kto potrafił malować nastrój.

Zrozumienie światła, koloru ziemi, zieleni, wody i nieba jest u Kędzierskiego doprowadzone do zenitu.

Z matematyczną ścisłością można określić już nie tylko porę roku, ale niemal że miesiąc, w którym krajobraz był malowany.

Nie są do jednak obrazy kopiujące wiernie naturę. Każdy jej fragment jest przez artystę dość mocno zmodernizowany. Nieraz kilka niedbale rzuconych plam barwnych jest stylizacją grupy drzew i kwiatów, plamy te dają tylko złudzenie rzeczywistości a nie jej wierne odbicie, bo na tym polega twórczość i talent malarza.

Chodzi tylko o granice tej modernizacji, Kędzierski zawsze ją potrafił znaleźć i dlatego obrazy jego przemawiają do każdego jednakowo silnie.

Nie tylko jednak poświęca się malowaniu krajobrazów.

Tworzy z równym powodzeniem cykl portretów, scen rodzajowych z życia ludu wiejskiego, czym ilustruje jego piękne zwyczaje i obrzędy.

Wykonuje ilustracje do „Chłopów" Reymonta, maluje polichronie kościelne, gdzie posługuje się ornamentacją, układaną z polnych kwiatów, tworzy nawet prace graficzne i plakaty.

Do najsłynniejszych obrazów Kędzierskiego należą: „Ogrodnik", „Czerń", „Zwijanie portu", „Antek astronom" — obraz nagrodzony w 1892 roku na konkursie „Zachęty" i brązowym medalem w Chicago, nabyty do muzeum w St. Louis, dalej „Przesiewanie" — obraz nagrodzony srebrnym medalem w Zachęcie i medalem brązowym w Paryżu, nabyty do zbiorów muzealnych „Zachęty", „Dojeżdżacz", „Chmura", „Sosna", „Rybacy", „Dolina Narwi" i wiele innych. Wypowiada się we wszystkich dziedzinach malarstwa, jego technika i dobrany temat. Szereg wytaw w kraju i zagranicą, szereg pokierowanych dzieł do zbiorów muzealnych stolic świata imię jego i polskiej sztuki rozsławiło szeroko.

Tegoroczna nagroda państwowa jest zdobyta przez laureata długoletnią, ciężką i żmudną pracą twórczą i wiecznym szukaniem piękna. St. R.

Język narzędziem

Nieprzebrany w Swej mądrości Stwórca, obdarzył pozbawione chwytliwych palców zwierzęta innym — zastępującym je, narządem. Jest nim język. Poza swym właściwym przeznaczeniem odczuwania smaku i pomocy w przystosowaniu pokarmu do przełknięcia, wykonuje szereg dodatkowych czynności, ułatwiających pobranie, lub wydobycie pożywienia. Czynności wykonywane przez taki „mechanizowany" język są często złożone i niespotykane zupełnie u innych gatunków. Nieraz, odwiedzając ogrody zoologiczne, podziwiamy piękne kształty i barwy ptaków lub czworonogów, czekamy długie chwile, by usłyszeć głos danego zwierzęcia, a nie zastanowimy się nad tym, że wiele jest innych cech charakterystycznych, nieraz bardzo ciekawych, które uchodzą naszej uwagi.

Oto stoimy przed klatką lwa. Król zwierząt leniwie wygrzewa się w słońcu, bije po chudych bokach ogonem i ziewa... Zza błyszczących złowrogo potężnych kłów ukazuje się różowy język. Zdawałoby się, że jest taki sam, jak u konia, czy innego zwierzęcia. Jest jednak inaczej. Język lwa przypomina raszplę, szczególnie — u dołu, taki jest szorstki i twardy. Obczyszcza nim kości z mięsa i mocno przyrośniętych ścięgien tak dokładnie, że „po użyciu" kość jest wypolerowana. Murzyni afrykańscy, którym zdarzył się niemiły wypadek „polizania" przez lwa — mają całe płaty skóry zdarte przez „sympatyczny języczek".

Język papugi jest gruby i mięsisty. Umożliwia jej to naśladowanie rozmaitych, często skomplikowanych dźwięków mowy ludzkiej. Poza tym językiem przytrzymuje pokarm, który musi rozłupać swym, jak żelazo mocnym dziobem. Długoszyja żyrafa, gdy wzrost jej pomimo wszystko nie wystarcza do osiągnięcia smacznie zapowiadającej się gałązki, przedłuża swoją szyję o... język, okrągły na przekroju i giętki, jak wąż. Chwyta nim gałąź i zbliża do warg.

Nie trzeba jednak szukać przykładów tylko w Zoo. U nas w domu kot ma języczek, z którego w każdej chwili chętnie uczyni łyżkę, gdy się mu poda mleka na talerzu. A później używa go jako grzebienia, by wyjść na spacer z elegancko ułożonymi włosem.

Będąc w lesie, spotkamy niejednego dzięcioła, cierpliwie wystukującego o drzewo jakiś tajemniczy telegram alfabetem Morsego. Cóż on robi? Naturalnie nie sygnalizuje swoim „braciom" depeszy, tylko szuka w korze i pod nią — pożywienia. Ale dziurka, zrobiona dziobem jest mała i nie bardzo będzie można ten dziób rozewrzeć dla schwytania tłustej pokaźnych rozmiarów, gąsienicy. Ma jednak dzięciołek na to świetny sposób. Używa języka, posiadającego na końcu coś w rodzaju „zadzior", w jakie wyposożone są groty strzał i oszczepów. Sam język jest cienki i ostry. Wbija język w larwę i wyciąga takową z ukrycia. Zadziory ne języku nie pozwalają „przekąsce" zostać w drewnie. Niektóre gatunki ryb za to wcale nie posiadają tego cennego narządu. Mądra matka-natura pomyślała jednak o nich i wyposażyła je w mięsiste i ruchliwe wargi, zdolne do wcale pokaźnej ilości ruchów, w każdym razie wystarczającej dla schwytania pokarmu. Malutkie, jak motyl, kolibry żywią się pyłkiem i sokiem z kwiatów. Mają do tego celu długi dziobek i jeszcze dłuższy języczek, mogący spenetrować najdalszy zakątek kielicha z smacznym nektarem. Aby móc łatwiej to zrobić nie uszkodliwszy kwiatu, który przecie jutro znowu wypełni się sokiem, mają kolibry język rozdwojony, z malutkimi zadziorkami, zatrzymującymi pyłek i kropelki miodowego soku. Ze śmiesznego ryjka długonosego mrówkojada wysuwa się do sznurka podobny, bardzo długi język, lepki na końcu i nieczuły na ukłucia broniących się mrówek. Zamiata nim mrowiska i wciąga po chwili, oblepionego biednymi mrówkami do ryjka. Również lepki i długi, ale inaczej urządzony język, ma nasza, przez Mickiewicza pięknym wierszem uwieczniona, żaba. Jego przyczep znajduje się tuż przy brzegu dolnej wargi. Gdy obok przelatuje smaczniejszy okaz muchy — żaba zgrabnie wyrzuca z paszczy pocisk języka i.. mucha siedzi na „lepie". Tak to przyroda wynagradza swe twory w zamian za inne upośledzenia w stosunku do innych gatunków. A chytry człowiek podpatruje to wszystko, i przerobiwszy na swój użytek — ogłasza nowy „wynalazek".

Jaką rolę odegrały psy w ostatniej wojnie światowej

Już w czasach starożytnych posługiwano się psami podczas walk

Psie legiony

Do służby wojskowej zaprawia się dziś w Europie nietylko mężczyzn, nietylko kobiety, a nawet dzieci, ale musztrę wojskową odbywać muszą również psy.

Szkoły wojskowe dla psów posiadają: Anglia, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Bulgaria i inne państwa. Psi kadeci pouczani są w szkołach tych, w jaki sposób mają pełnić służbę wywiadowczą; jak przelecieć przez niebezpieczne miejsca z depeszami lub prowiantami; jak przenieść lub przewieźć karabiny maszynowe i amunicję przez trudny do przebycia teren; jak ubezwładnić nieprzyjaciela lub trzymać go w szachu; wkońcu jak nieść mają nastawione według mechanizmu zegarowego maszyny piekielne lub bomby do linij nieprzyjacielskich tak, ażeby za przybyciem ich na miejsce bomby eksplodowały, rozrywając na kawałki nietylko psa, ale i żółnierzy nieprzyjacielskich.

W Anglii najbardziej znaną jest szkoła wojskowa dla psów prowadzona przez majora Richardsona.

Psy w armiach dawniejszych

Już w dawnych starożytnych czasach przed narodzeniem Chrystusa psy używane były dla celów wojennych. Hieroglify egipskie wykazują, że 4 000 lat przed nar. Chrystusa, Egipcjanie używali stada dzikich psów do odpędzenia nieprzyjaciela. Celtowie puszczali na wrogów swoich drapieżne psy, które miały kołnierze wybite śpiczastymi ostrzami. Angielski król Henryk VIII, jak podaje historia, posłał królowi hiszpańskiemu, Karolowi V, 400 psów angielskich, które zmusiły wojska francuswie do odwrotu. Król pruski, Fryderyk Wielki był pierwszy, który używał w armii swojej psów nie do walki, ale do służby wywiadowczej, do przesyłania depesz i przy ambulansach szpitalnych.

Psy używane były w ostatniej wojnie światowej

Wielką usługę oddawały podczas wojny światowej psy armii francuskiej, przede wszystkim przy poszukiwaniu rannych. Mając bowiem węch i słuch ośmiokroć delikatniejszy od człowieka mogły odnaleźć podczas dnia i nocy rannych, którzy pochowali się w szczeliny ziemne, utworzone przez pociski armatnie.

Zanim psy, przeznaczone do służby przy ambulansach, wysłane zostały na front przechodziły tak jak żołnierze, specjalne wyszkolenie wojskowe. Do nauki używano modele z lalek i żywych ludzi. Pouczano je, ażeby nie zwracały uwagi na umarłych i żeby nie szczekały, kiedy natrafią na rannych, ażeby nie zdradzić ich kryjówki przed nieprzyjacielem. Niosąc zawiniątka z materiałami opatrunkowymi wytrenowane psy stały cierpliwie nad rannymi, dając im możność opatrzenia swoich ran, po czym zdarłszy kawał munduru z rannego ze strzępem munduru w pysku biegły z powrotem do swojej kwatery, ażeby sprowadzić ze sobą sanitariuszy z noszami.

Niektóre z tych psów uratowały życie setkom żołnierzy. Jeden z takich psów we francuskiej armii po dwudniowej batalii wywęszył 5-ciu żołnierzy, którzy zostali ranni w pierwszych godzinach walki, i przez dwa dni byli odcięci od świata, gdyż kryjówka ich została formalnie zasypana pociskami armatnimi i żaden człowiek nie byłby w stanie ich odnaleźć.

Rekord pod względem ilości uratowanych żołnierzy zdobył jednak jeden z policyjnych psów, używanych przez armię belgijską, który w niespełna roku czasu uratował 2 000 ludzi.

Angielska armia miała psy gatunku Airdale które specjalizowały w służbie wywiadowczej. Potrafiły wywąchać każdy zapach i usłyszeć głos lub dźwięk na odległość pół mili. Psy te potrafiły rozróżnić nawet mundur żołnierza angielskiego od munduru żołnierza niemieckiego a niektóre z nich potrafiły zapamiętać 200 rozkazów słownych. Nie obawiały się one strzałów. Wysłane na wywiady, donosiły, gdzie znajdują się patrole nieprzyjacielskie. Potrafiły również wywąchać nieprzyjacielskie gniazda karabinów maszynowych i podprowadzić do nich żołnierzy w ciemnościach nocy.

W belgijskiej armii w użyciu wielkim były podczas wojny światowej psy owczarskie, które zaprzęgano do wózków z kulomiotami. Pod tym względem oddawały one lepszą usługę, niż konie, gdyż łatwiej było im ujść uwagi nieprzyjaciela i nie dały się tak łatwo pochwycić nieprzyjacielowi, jak konie.

Armia rosyjska przesyłała za pomocą psów, zaopatrzonych maskami gazowymi amunicję na linie frontowe. Potrafiły one dotrzeć do celu podczas największego ostrzeliwania pozycji frontowych i gazu trującego.

Włoska armia używała psy przeważnie do przesyłania żywności i amunicji oddziałom, które znajdowały się na placówkach w wysokich górach alpejskich. Psy te potrafiły wejść na szczyty górskie najkrótszą drogą, niemożliwą do przebycia dla ludzi lub koni.

Psy wojskowe zdolne są do przeniesienia jednorazowo 45 ft. amunicji. Przy pomocy specjalnego przyrządu mogą również zakładać druty telegraficzne.

Wojsko amerykańskie, wyjeżdżając z ekspedycją do Francji, nie zabierało ze sobą oficjalnie psów. Niejeden pies został jednak przeszmuglowany przez żołnierzy. Na froncie Amiens żołnierze amerykańscy mieli psa, który z nadejściem nocy do rana gonił od posterunku do posterunku, służąc jako łącznik między żołnierzami amerykańskimi. Największą sławę zdobył sobie jednak pies pod nazwą Bing, którego przeszmuglowała do Francji kompania karabinów maszynowych z obozu Sheridan. Pies ten odbył służbę na 5-ciu odcinkach frontowych. Z chwilą gdy tylko nieprzyjaciel puścił gaz trujący, pies powąchał gaz od razu i zaalarmował żołnierzy, ratując w ten sposób życie setkom Amerykanów. Pies ten, aczkolwiek również zagazowany, powrócił po wojnie z żołnierzami do Ameryki, gdzie honorowano go w różny sposób. Był to jedyny pies, który otrzymał bonus żołnierski i wojenną dekorację rządową. Kiedy w kilka lat po powrocie z Francji zdechł on w obozie żołnierskim, urządzono mu honorowy pogrzeb wojskowy.

Wyspy w turkusowej oprawie

Jedziemy na Wyspy Książęce — Energiczny Sarmata — Morze Marmara — Wspomnienie księcia Windsor i Capri — Osły dardanelskie cwałują — Podwieczorek w tureckim home'ie — Pachną jaśminy

STAMBUŁ. Turczynka Senyie tego dnia wcześnie skończyła pracę biurową i przyszła punktualnie na przystań. Mówi, że projekt wyjazdu na Wyspy Książęce jest dla niej zawsze szczególnie ponętny, jak zresztą — dla każdego prawie mieszkańca Stambułu.

Na statku znalazło się sporo cudzoziemców. Sprzedawcy południowych owoców atakują wycieczkowiczów. Z drugiego końca pokładu słyszę energiczny głos zagniewango Sarmaty, który opędza się przed wdoma chłopakami śpiewnym akcentem:

— Mnie już przez dwa dni „nadojadło" to wasze pogańskie natręctwo — won, won pókim dobry!

Po wyjeździe z portu zostają na pokładzie boy'e, manewrujący zręcznie tackami z turecką kawą. Nie ma na nią wielu amatorów, gdyż wszyscy z zaciekawieniem szukają na horyzoncie wysp o nazwach, przypominających tajemniczy rozdział wschodniej opowieści: Kakolimni, Rabbi, Liman-Pacha, Marmara...

— Skąd powstała nazwa „Marmara"?

— Dawniej brzmiała ‚Marmora". Na jednej z wysp znaleziono pokłady marmumu i jej imieniem ochrzczono również morze.

Marmara, dzieląca europejski kawałek Turcji od Turcji azjatyckiej zawdzięcza swój niezwykły koloryt zlaniu się dwóch odrębnych w wyrazie wód: Morza Czarnego i Śródziemnego. To „skrzyżowanie ras" morskich dało dobry wynik, jakkolwiek w krajobrazie wybrzeży przeważa ton śródziemnomorski.

Wylądowaliśmy właśnie na wyspie. Krąży tu jeszcze wśród stałych mieszkańców wspomnienie księcia Edwarda Windsor, który bawił na Wyspach Książęcych jako król angielski.

Gdy spoglądamy z nadbrzeża ku morzu, gdy ogarniamy wzrokiem panoramę wzgórz i zieleni, budzi się wspomnienie Capri, pełnego białych will z balkonami i tarasami. Jaskrawe różnice występują dopiero po bliższym obejrzeniu wyspowego miasta, gdzie pieczywo roznoszą w otwartych koszach brudni tragarze, na ulicach pełno śmieci, a w sklepikach i straganach wschodni bałagan.

Moja towarzyszka mówi o planowanym uporządkowaniu wysp, które istotnie mają wszelkie dane, by stać się luksusowym miejscem wypoczynkowym na miarę „lazurowego wybrzeża".

Na razie największą atrakcją rozrywkową jest jazda na... ośle. „Rumaki" te osiodłane barwnie, spocerują w wielkiej liczbie, czekając na amatorów przejażdżki. Czekają raczej na nich właściciele zwierząt „ośdzierający" umiejętnie skórę z cudzoziemców, znęconych egzotycznym sportem. Zadaniem osłów jest podwiezienie turystów w górę malowniczą serpentyną. Pozbywszy się na szczycie swego ciężaru, cwałują w dół pędem, grzmocąc z hukiem kopytami o kamienistą drogę. Niebywały temperament spokojnych zwykle stworzeń wyjaśnia mi przypomnienie, że to przecież autentyczne osły dardanelskie — więc chyba ośla arystokracja — czystej krwi...

Nie korzystając z usług miłych „wierzchowców", idziemy pieszo do jasnoróżowej willi — na podwieczorek. Mieszkają tu znajomi Senyie z Konstantynopola. Zamożni kupcy, adwokaci, wyżsi urzędnicy tego miasta budują na wyspach wille wypoczynkowe.

Mąż pani T., która przyjmuje nas na tarasie gęstą turecką kawą i konfiturami, pracuje również w Stambule. Taraz prawie dotyka turkusowo-błękitnej tafli morza, zmienionego w przedwieczornej ciszy na olbrzymi staw. Nie widać żadnej fali... Z tarasu wchodzimy do wnętrza domu. Ściany i sufit dużego pokoju mają ten sam odcień, co morze. Wrażenie jest niezwykłe. Muzułmańskim zwyczajem nie ma na ścianach żadnego obrazu — puste, gładkie powierzchnie. Tylko podłoga puszy się miękkością i wzorzystością wspaniałego dywanu, który mógłby zastąpić wygodny fotel.

Klimat i nastrój Wysp Książęcych z bezpłatną ciszą morza, z odurzającym zapachem jaśminów stwarza wymarzony zakątek dla ludzi Wschodu. Przybyszowi z Zachodu brak w tym krajobrazie ruchu, zmian, rozmaitości, budzących refleksje i dających pokarm wyobraźni...

Wracamy na statek z bukietami jaśminu. W blasku wieczornej zorzy przesuwają się szare, kopulaste sylwetki wysp, coraz mniejsze, coraz mniejsze.

Zofia Karczewska.

Ateny — raj pucobutów

Tajemnicze pudełka — Żołnierze w spódniczkach

Obcego uderza na ulicach stolicy Grecji niezwykły szczegół: co kawałek spotyka się mężczyzn ze skrzyneczkami, przewieszonymi na pasach rzemiennych przez ramię, z których wygląda szereg butelek o błyszczących, miedzianych główkach. Właściciel tego tajemniczego pudełka w kilku narzeczach greckich usiłuje przekonać do czegoś przechodnia, który jednakże, dzięki nieznajomości narzeczy greckich, nie rozumie jego intencyj i idzie dalej.

Niebawem wyjaśnia się tajemnica pudełek. Uwagę przechodnia ściąga na siebie okno wystawowe sklepu, w którym wzdłuż ścian, na wysokich krzesłach, niby za stołem baru, siedzą mężczyźni gęsto obok siebie i poddają się operacji czyszczenia obuwia. Przed każdym z nich stoi na stołku znane już przechodniowi tajemnicze pudełko z szeregiem butelek. Przechodzień mimo woli spogląda na swoje obuwie i spostrzega, że jest istotnie pokryte grubą warstwą kurzu. Zawstydzony spostrzeżeniem, że sam jeden chodzi po ulicy w zakurzonych butach, gdy od obuwia innych bije blask, na następnym narożniku z własnego już popędu podchodzi do właściciela już nie tajemniczego pudełka i stawia nogę na podstawionym mu stołku.

W poczuciu pełnowartościowości obcy oddala się od zbiorowego stoiska pucybutów, udając się w dalszą wędrówkę po mieście, starannie unikając wyboistych dziur w chodnikach z płyt marmurowych. Ale akrobatyka ta prędzej czy później kończy się „wpadunkiem" do którejś z dziur chodnikowych Połysk obuwia licho wzięło. Ale to nic — o parę kroków dalej słychać już wymowny głos ateńskiego pucobuta, który obuwiu w mig przywróci idealny połysk. Ta walka z kurzem na obuwiu trwa przez cały czas pobytu na ulicy. Stała się ona w Grecji i w ogóle na Bałkanach prawdziwą pasją.

W oryginalny sposób prowadzi tę walkę z kurzem na obuwiu wojsko. Żołnierze noszą obuwie z niefarbowanej skóry bez obcasów, zaopatrzone z przodu w wielkie pompy, które zmiatają przy chodzeniu całą szerokość przedniej części buta. Strój tych synów Marsa jest bardzo oryginalny. Wszystko trykoty, białe spodnie trykotowe z długimi pończochami trykotowymi, a na tym mundur ze spodniczką plisowaną z białego wełnianego materiału, sięgającą zaledwie powyżej kolan i kokieteryjnie poruszającą się przy każdym kroku, jak u baletnicy.

Nie można powiedzieć, żeby przy tym mundurze decydującą rolę odgrywały względy praktyczne. Praktyczność, jak się zdaje, nie jest w ogóle rzeczą nowoczesnych mieszkańców Hellady. Punktualność i pośpiech są w złym guście. Ktoś, kto umówił się z Grekiem na pewną godzinę a spóźni się o godzinę, prawdopodobnie jeszcze drugą godzinę czekać będzie musiał na swego znajomego, który, być może od dwóch godzin siedzi w wesołym towarzystwie w pobliskim barze i cieszy się szczerze, że może jutro zobaczy swego znajomego. „Avrio" — mówi Grek w czułym tonie. Avrio oznacza „do jutra", po grecku zaś: niebawem, lub w najbliższym czasie, być może jutro.

Najpiękniejsza kobieta świata / Jak Venus Milońska utraciła ręce

W pośrodku narożnej sali paryskiego Louvre'u, odgrodzona balaskami od tłumu wielbicieli, króluje najpiękniejsza kobieta świata Venus Milońska. O tym, że nie ma ona rąk, wie każdy, a historyjka o owym Amerykaninie, który zaskarżył pocztę o uszkodzenie sprowadzonego z Paryża odlewu i proces wygrał, jest chyba tylko złośliwą anegdotą. Zapomnieniu natomiast uległa naogół przygoda, która przyprawiła Venus o to kalectwo.

W roku 1820, gdy turecki wieśniak Yorkos uprawiając swe pole na wyspie Melos znalazł cudną rzeźbę w zamurowanej podziemnej piwnicy, posiadała jeszcze oba ramiona. Wieśniak odczuł instynktownie, że wpadło mu w ręce coś nadzwyczajnego, jedna z tych rzeczy, w poszukiwaniu których uczeni świata całego przekopują od lat ziemie greckie. Postanowił przeto utrzymać w tajemnicy swoje odkrycie i schował Venus w chlewie. Tam spędziła liczne miesiące w nienaruszonej postaci, którą zachowała przez dwa tysiące lat w podziemnej piwnicy.

Mimo wszelkich ostrożności wiadomość o odkryciu, dokonanym przez Yorgesa, rozeszła się po świecie i we wrześniu 1820 roku zjawiło się dwóch oficerów francuskiego okrętu, który przybił do wyspy Melos. Jeden z nich pisał potem w swych pamiętnikach, że na widok rzeźby padł na kolana, tak wstrząsające sprawiła wrażenie. W odruchu patriotyzmu udał się ów oficer do francuskiego posła w Konstantynopolu, aby ten wszczął starania o nabycie Venus dla Francji. Poseł, markiz de Riviere, podjął natychmiast doniosłość wiadomości i wysłał na Melos swego sekretarza. Ten, przybywszy na żaglowcu l'Estafette, ujrzał, jak żołnierze tureccy wloką rzeźbę ku jakiemuś okrętowi. Wywiązała się walka między marynarzami francuskimi, przy czym odtłukły się oba ramiona. W najwyższym pośpiechu zawleczono posąg przez skaliste wybrzeża na statek francuski i w ten sposób dostała się do muzeum w Louvre.

Ciekawą jest rzeczą, że nikt z tych, którzy oglądali ją przed uszkodzeniem, nie mógł sobie potem przypomnieć, jak właściwie miała ułożone ręce. Niektóre ich odłamki załadowano wprawdzie na statek, ale nikt nie umiał powiedzieć, jak należy przyłożyć je do korpusu. Syn Yorgosa, którego niejednokrotnie o to wypytywano, twierdził, że Venus prawą ręką przytrzymywała draperię, w lewej zaś trzymała złoty wieniec olimpijski.

Największa i najcięższa moneta na świecie

Znane muzeum szwedzkie w przyrodzie „Skansen" w Stakholmie urządzone zostaje w miniaturze na wyspie Tinicum niedaleko Filadelfii, gdzie przed 300 laty żył pierwszy szwedzki gubernator kolonii Delaware czyli Nowej Szwecji. Siedziba pierwszego gubernatora szwedzkiego wybudowana została w stylu szwedzkim. Projektowany jest przewóz ze Szwecji starych budowli, aby na miejscu mogła być stworzona typowa wiejska rezydencja szwedzka z XVII wieku z urządzeniem wewnętrznym z tych czasów.

Muzeum to będzie dopełnieniem amerykańskiego muzeum historii szwedzkiej we Filadelfii, gdzie urządzona będzie wielka wystawa specjalna ku uczczeniu 300-rocznicy osady szwedzkiej Delaware, przypadającej na czerwiec bieżącego roku.

Wystawa urządzona będzie w 11 salach, a dzielić się będzie na dwie części. Jedna obejmować będzie pamiątki szwedzkie z XVII wieku, druga poświęcona będzie „Nowej Szwecji". W tej części obok innych eksponatów oglądać będzie można wykopaliska, znalezione na wyspie Tinicum. Cennym okazem będzie oryginał konstytucji szwedzkiej z roku 1634 z 110 pieczęciami. Innym uwagi godnym przedmiotem, który wysłany będzie na wystawę do Ameryki, jest największą i najcięższą monetą dziesięciotalarową o rozmiarach 70 razy 30 cm i ważąca 19,7 kg. Eksponaty te ubiezpieczone będą na przeszło milion koron Szwedzkich.

Stany Zjednoczone goszczą obecnie inną, ruchomą wystawę odkryć archeologicznych od okresu kamiennego do czasów Wikingów łącznie z wystawą wiejskiej sztuki szwedzkiej i obrazów.

Najpotężniejsza radiofonia Europy

Najpotężniejszą bezsprzecznie radiofonią europejską jest radiofonia niemiecka, która do niedawna jeszcze posiadała trzydzieści radiostacji nadawczych i dziewięć milionów radioabonentów. Obecnie dzięki przyłączeniu Austrii do Niemiec, radiofonii niemieckiej przybyło siedem stacji austriackich i około miliona radiosłuchaczów.

Jeżeli chodzi o początki radia w Niemczech, to istniało dawniej na ich terenie, dziesięć prywatnych towarzystw radiowych odrębnych dla każdej prowincji. Taki stan rzeczy przetrwał do roku 1925, kiedy to celem skoordynowania pracy owych dziesięciu towarzystw stworzono „Reichs-Rundfunk-Gesellschaft". W roku 1933 opanowanie reżimu przez partię narodowo-socjalistów nie pozostało bez wpływu i na radio. Radiofonia niemiecka została zreorganizowana. Zniesiono regionalne towarzystwa radiowe, zrzeszone w wymienionym już „Reichs-Rundfunk-Gesellschaft". Radiofonia została scentralizowana i całkowicie uzależniona od Ministerstwa Propagandy, Izby Radiowej i wydziału propagandy partii narodowo-socjalistycznej. Od to Ministerstwo Propagandy Rzeszy używa radia stale jako bezpośredniego łącznika między rządem, a społeczeństwem we wszystkich ważniejszych momentach o doniosłości państwowej.

Wobec takiego stanu rzeczy, musiano dołożyć starań, aby audytorium było jak najliczniejsze. Załatwiono to w bardzo prosty sposób. Oto każdy najmniejszy nawet prowincjonalny oddział partii narodowo-socjalistycznej posiada specjalną sekcję radiową z kierownikiem na czele. Gdy rozkaz nakaże wysłuchać specjalnej politycznej audycji, sekcja ta zajmu się instalacją głośników i całą w ogóle organizacją zbiorowego słuchania.

Akcja radiofonizacyjna w Niemczech rozwija się pomyślnie. Przemysł radiowy niemiecki wybudował specjalnie tanie typy odbiorników popularnych oraz odbiorniki nastawione specjalnie na słuchanie zbiorowe. Dzięki takiemu stanowi rzeczy liczba radiosłuchaczy niemieckich stale wzrasta i dzisiaj bezapelacyjnie już (nie licząc nie całego miliona radiosłuchaczów austriackich) przoduje w Europie. Radio niemieckie jest też najbogatszą tego rodzaju instytucją europejską.

W ostatnich dniach przyłączono do radiofonii niemieckiej — austriacką. Nabytek przedstawia się cyfrowo w postaci siedmiu stosunkowo silnych stacji nadawczych i około miliona radiosłuchaczów. Początki radiofonii austriackiej sięgają 1924 roku, kiedy to RAVAG (Radioverkehrs A. G.) uruchomił pierwszą bardzo słabiutką stację Stubering pod Wiedniem. Budowa nowych stacji nadawczych szła w szybkim tempie. W chwili objęcia radia austriackiego przez niemieckie władze radiowe, radiofonia austriacka miała już ustaloną markę w Europie. Jej audycje zarówno poważne, jak i lekkie — rozrywkowe miały sporą liczbę zwolenników we wszystkich krajach Europy.

Radio austriackie wyróżniało się przede wszystkimi transmisjami słynnych festivali salzburskich. W bieżącym roku centrala radiowa przeniosła się do własnego bardzo nowocześnie urządzonego gmachu.

Jak widzimy, potężna już i tak radiofonia niemiecka, wzbogaciła się poważnie dzięki radiofonii austriackiej.